

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za codzienną, dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.
Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii
miesięcz. 2 k. 50 h. } z 2-krot. 3 k. — h.
kwart. 7 k. 50 h. } wysyłką 9 k. — h.
rocznie 30 k. — a. } pocztow. 36 k. — h.
W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorążczyzna 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inzeraty) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 30 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i t. p. wiadomości po 1 kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal. najmniej 60 halerzy. Wyrazy grubszym pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia reklamacyjne uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu 541.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Zaproszenie do przedpłaty na r. 1903

Przedpłata na *Słowo Polskie* wynosi:

we Lwowie:	mies.	kwart.	rocznie
	w koronach		
bez dostawy	2—	6—	24—
z dostawą dwukrotną	2:60	7:80	31:20
z przesyłką pocztową:			
jednokrotną	2:50	7:50	30—
dwukrotną	3—	9—	36—

Przedpłatę najdogodniej przysyłać wprost do administracji *Słowa Polskiego*.
Lwów Chorążczyzna 17, 19.

Stosunek Koła polskiego do rządu.

Na porządku dziennym Rady państwa znajdują się ważne sprawy, których nie można traktować tylko ze stanowiska rzeczowego, ale należałoby zająć wobec nich wyraźne stanowisko polityczne. Innymi słowy, należałoby przy sposobności jasno określić i stanowczo zaznaczyć stosunek Koła polskiego do obecnego rządu, do gabinetu p. Koerbera.

Jest to sprawa bardzo ważna, którą należy wyjaśnić i zdecydować.

Niewątpliwie w ostatnich czasach Koło się rusza i dało, np. w sprawie cukrowej, dowody niespodziewanej energii. Jak wylicza, „Głos Narodu“ w ciągu trzech tygodni odbyło Koło 5 posiedzeń, na których zastanawiano się nad sprawami, znajdującymi się na porządku dziennym. Z pewnością przy roztrząsaniu tych spraw poruszono pośrednio i stosunek Koła do gabinetu. Ale ubocznie tak ważnej sprawy załatwiać nie można.

Naszem zdaniem, które, jak sądzimy, podziela niezależna prasa i opinia kraju, powinna odbyć się w Kole zasadnicza rozprawa polityczna dla wyjaśnienia i zdecydowania: czy Koło będzie głosować bez zastrzeżeń za projektami rządowymi i t. zw. koniecznościami państwowymi i w ten sposób utrwali na czas dłuższy istnienie dzisiejszego gabinetu, czy też zgadzając się w zasadzie na uchwalenie konieczności państwowych, wyraźnie i stanowczo oświadczy, że robi to tylko dla ministerstwa parlamentarnego, co równa się obaleniu gabinetu urzędniczego Koerbera.

O Böcklinie.

(Głosy prasy wiedeńskiej o wystawionych obecnie we Lwowie obrazach).

Oto co pisze sprawozdawca „N. Fr. Pressy“ Franz Servaes:

„Od niejakiego czasu, uczuwa się wobec obrazów, wychodzących ze spuścizny pośmiertnej Böcklina pewną podejrzliwość mimowolną. Czy podejrzliwość ta jest usprawiedliwioną na ogół, czy też wręcz bezpodstawną, rozstrzygnąć nie chcemy, to pewne jednak, że w stosunku do dzieł Böcklina, wystawionych właśnie w Hagenbundzie, żadna nieufność ostać się nie może. Czy ostatnie dotknięcie pendzla i podpis każdy wyszedł z pod własnej ręki starego mistrza — pozostać musi pomimo wszystko: pytaniem nierozstrzygniętym (do wieści bowiem podobnych rzecz nie sposób). Najmniej wątpliwiej jednak mamy przed sobą dzieła Arnalda Böcklina, bezwarunkowo prawdziwe, które z najpewniejszej ręki pochodzą, odzwierciedlają z wiarygodnością dokumentu ducha, moc twórczą i środki malarskie twórcy“.

„W postaci Böcklina takiej, jaka przeszła już do historii sztuki, zmienić nie zdołają one niczego. Niektóre z obrazów są wprost mało znamienne, inne zajmować mogą ze stanowiska zawodowego badacza wyłącznie, je d n e m u zaledwie, zawdzięczamy niespodziane, głębsze wrażenie.“

„A jednak im dłużej jesteśmy na tej wystawie, tem silniej pociąga nas ona ku sobie. I nie dziw, w atmosferze geniuszu bowiem, pełno zawsze cudowności... To tam, to ówdzie coś błysnie. Podobnie i tu. Jawi się przed nami wdzięk uroczny lub naiwność czarująca, upojne, upajające piękno, albo niesamowita straszliwość... Dusza przyrody i duch ludzkości, a może i samo bóstwo nawet, przemawiają do nas

Możliwą jest trzecia jeszcze, pośrednia droga, mianowicie w zamian na uchwalenie konieczności państwowych — uzyskanie pewnych koncesyj dla kraju.

Dzisiaj stosunki parlamentarne tak się układają, że Koło może zająć stanowisko niemal decydujące i poważnie zyskać ustępstwa.

Chodzi więc o to, żeby całe Koło wyjaśniło sobie i krajowi stosunek swój do rządu, żeby wobec niego zajęło jakieś określone stanowisko. Bo to nie prawda, że kierunek polityczny naszej delegacji w Wiedniu należy wyłącznie do prezydium i komisji parlamentarnej. Prezydium i komisja mogą decydować bez odwoływania się do Koła ale tylko w sprawach drugorzędnych, lub nawet w sprawach ważnych lecz w wypadkach nagłych. Teraz takiej nagłości niema i Koło może znaleźć czas na przeprowadzenie zasadniczej dyskusji politycznej, której wynik, odpowiednio sformułowany i na piśmie utrwalony — żeby, broń Boże, p. Jaworski nie przesłyszał się — byłby wskazówką zarówno dla szanownego regimentarza, jak i komisji w ich dalszej działalności.

Posłowie niezależni w Kole powinni zażądać zwołania posiedzenia w celu przeprowadzenia rozprawy politycznej, wyjaśniającej i normującej stosunek naszego przedstawicielstwa do rządu. Zachodzi bowiem obawa, że prezydium i komisja parlamentarna ułatwią p. Koerberowi wybrnięcie z trudnego położenia, nie uzyskując nawet odpowiedniego równoważnika w postaci poważnych koncesyj dla kraju. Obawa — zupełnie uzasadniona, bo niejednokrotnie w podobnym położeniu tak postępowano. Wrogi Polakom gabinet p. Koerbera w znacznej mierze Koło a przedewszystkiem p. Jaworskiemu zawdzięcza, że dotychczas istnieje i nawet stanowisko swoje utrwała.

„Głos Narodu“ wyraża podejrzenie, że p. Jaworski umyślnie zajmuje uwagę Koła sprawami fachowymi, aby zapobiedz poruszeniu sprawy naszego stosunku do rządu. To podejrzenie, które dawna taktyka przewodców Koła poniekąd uzasadnia — najłatwiej możnaby usunąć, zwołując posiedzenie specjalne dla przeprowadzenia zasadniczej rozprawy politycznej.

widome. Snuje się baśń i dźwięczy męt, a prawda głęboko odczuta przenika nas na wskroś... Nawałnice gniewu i księżycowe noce melancholii, kwietne pędy nadziei i winobrania weselne, odmykają nam swoje barwne dziedziiny.

„Obrazy niniejsze po części tylko uważać należy za skończone i zamknięte w sobie dzieła sztuki. Skończone między nimi nie należą może nawet do najbardziej znaczących.“

„U mistrzów tej miary co Böcklin, pierwsza, pospieszna notatka artystycznego pomysłu, działa wprost nieraz jakoby wyraz najtajniejszych poufności ducha, jak gdyby nieświadome objawienie dążeń przedwiecznych. I tak, kto wie, czy można gdzie stwierdzić bardziej namacalnie niż na kilku z oglądanych obecnie jego szkiców, do jakiego stopnia Böcklin panować umiał nad barwą i ile z niej dobyć potrafił.“

„Taka „Kalypso“ np. (zdająca się być dziełem półgodzinnej pracy) ma pod tym względem właśnie, znaczenie jedyne. Jej ciemna, czerwono-ceglasta szata, to zasadniczy, główny ton obrazu. Powtarza się on przygłuszony nieco w rudym odcieniu włosów, dogasa na błyszczącym wybrzeżu, aby wreszcie, wsiąkając coraz bardziej w rozpostartą naokół biel i światłość — rozpląnąć się w nich i zatracić zupełnie. Dwie ostro występujące plamy szafirowego nieba, ów wysoce subtelny kontrast, przeciwstawiony głównej, zasadniczej rucie obrazu li tylko w tym celu, by wszelkiej możliwej ekliwiczności uniknąć, wprowadzony tu został z powściągliwym, mistrzowskim umiarkowaniem.“

„O wiele bardziej znaczącą jest duża „Melpomena“ (z najpóźniejszej epoki datowana).“

„Pod względem poprawności rysunku możnaby tu uczynić zastrzeżenie niejedno, obraz kolorystycz-

Wakanse w ministerstwie handlu.

Wiedeń, 10 lutego.

(A.) Przed paru tygodniami „Słowo Polskie“ wykazało brak zupełny urzędników polskich na wyższych i samodzielnych stanowiskach w ministerstwie handlu. Zwróciło się też do Koła polskiego z żądaniem, aby nasza reprezentacja narodowa zapobiegła takiemu rażącemu pomijaniu Polaków w owym ministerstwie.

Obecnie pragnę podkreślić fakt, iż nadarza się sposobność do naprawienia krzywdy i do postawienia na tak ważnym posterunku, jakim jest ministerstwo handlu wraz z zarządem pocztowo-telegraficznym i z zarządem pocztowych Kas oszczędności, choćby paru Polaków.

Szef sekcji w trzeciej randze, czyli zastępca ministra, baron Weigelsperg, radca tajny, podaje się dymisji po wystąpieniu pełnej emerytury. Jego następcą zostanie szef sekcji, dr. Stibral. Rodowity prażanin, potomek rodziny czeskiej, sam uważa się za Niemca. Jak na tak wysokie stanowisko, jeszcze bardzo młody, gdyż nie liczy więcej nad lat czterdzieści dwa lub trzy. W gabinecie hr. Clarego od 2 października do 21 grudnia 1899 był kierownikiem ministerstwa handlu. Na ławie ministrów zwracał uwagę swą wygoloną, pełną twarzą o znamionach, przypominających aktora raczej lub muzyka, aniżeli wysokiego urzędnika w ministerstwie tak trzeźwym, jak ministerstwo handlu. Jest typem urzędnika centralistycznego, mieszaniny Czecha z Niemcem, którego cały program streszcza się w protegowaniu ekonomicznem krajów zachodnich i w traktowaniu Galicji jako kolonii, mającej być dla Wiednia i dla Czech bezbronnym rynkiem zbytu.

Dr. Stibral cieszy się wielkim poparciem dr. Koerbera, z którym kolegował długie lata w ministerstwie handlu, a potem na ławie ministrów. Opowiadają, że dr. Koerber, tworząc swój gabinet pod koniec grudnia 1899 r. i w pierwszych dniach styczniowych 1900 r., chciał tękę handlu powierzyć na stałe dr. Stibralowi.

Ten jednak odmówił przyjęcia teki. Wówczas nie wierzono w dłuższe istnienie gabinetu urzędniczego, raz dlatego, że w ogóle celem gabinetu urzędniczego jest po załatwieniu trudności chwilowych ustąpić miejsca rządowi parlamentarnemu, powtóre, że po upadku szybkim Clarego i po kilkunastudniowych rządach Wittka nie wróżono długiego życia żadnemu gabinetowi. Dr. Stibral bał się zatem, by

nie natomiast jest tak nadzwyczajnie zajmujący, że się nawet z pośród böcklinowskich wyróżnia.

„Ton zgniół-szary, jakby mdły odbłask księżycowego światła, powieka partye nagiego ciała muzy i stelę marmurową o którą się oparła. Jako przeciwstawienie szarzyźnie i bladeści służy tu świetna, gorąco-różowa szata. rzucona bogatą kaskadą barwy przez ramię postaci. Ostateczne stonowanie kontrastów, odbywa się dopiero w głębi obrazu, w tle, gdzie silny ciemnobrązowy ton potężne, surowe pnie drzew powleka. Śmiała jaskrawość głównej postaci złagodzoną została tajemniczym poważnym nastrojem otoczenia, wywierając całością na widzu wrażenie osobliwe zupełnie — czegoś bajecznie mieniącego, jakiejś wyniosłej hardości, zuchwałstwa i słodyczy równocześnie, w jeden, harmonijny akord zestrojonych.“

„Jak nieraz szkic do obrazu, przewyższać może wartością sam obraz, widzimy dowodnie, porównując „Polowanie Dyany“ skończone, z pierwszym pomysłem tego dzieła. (Oba z r. 1896). Obraz skończony, znany od dłuższego czasu, nigdzie podobno nie wywarł tego silnego, jedynego w swoim rodzaju wrażenia, jakie zawsze ukazywaniu się nowych dzieł Böcklina towarzyszyło zwykło. Brak temu obrazowi właściwego innym — uroku, jest zbyt surowy miejscami i trzeźwy, niemal wymęczony. Szkic natomiast, pełen polotu i ognia, ma prócz nastroju niesamowitej tajemniczości, niesłychaną bezpośredniość wyrazu i świeżość, a traktowany jest z taką młodzieńczą szorstką techniką, jak mało która z prac mistrza, do późniejszej epoki należących.“

„Wobec „Szalejącego Orlanda“ nię wiadomo czy ubolewać nad jego brakami, czy się nad nimi — unosić. Jest równie niedopowiedziany i niewykończony jak — genialny.“

Postać szalejącego bohatera zdumiewa potęgą

nie został emerytem bez stanowiska i bez wpływów w pełni sił męskich. Wolał urzędować nadal jako szef sekcji, niż po paru miesiącach, czy po roku zostać ministrem... pozostawiając.

I dopiero, gdy dr. Stibral odmówił, zaczął dr. Koerber szukać innych kandydatów, aż wreszcie były minister handlu baron Dipauli zwrócił jego uwagę na swego krewniaka, barona Calla z Kulmbach und Rosenberg, który pod owe czasy od maja 1896 r. był agentem dyplomatycznym i konsulem generalnym Austro-Węgier w Sofii.

Opróżnił się zatem posada szefa sekcji po dr. Stibralu; opróżnił się jeszcze parę lepszych posad, gdyż dotychczasowi ich posiadacze posunęli się wyżej. Koło Polskie musi teraz z nieugiętą stanowczością zażądać od dr. Koerbera, aby co najmniej dwie posady samodzielne oddano kandydatom polskim. Przygotowanych odpowiednio kandydatów nie zabraknie; można wybierać między profesorami wszechnic i politechnikami, między personelem urzędniczym w innych ministeriach (przypominam siłę tak fachową, jak baron Battaglia, urzędujący w ministerstwie spraw wewnętrznych), między personelem conceptowym naszych Izb handlowych.

Powtórze, powinno Koło polskie kategorycznie żądać, by przygotowano w ministerstwie handlu — że się tak wyrażę — „narybek“ polski, który spobieliby się systematycznie latami pracy, doświadczenia i awansu do zajęcia w ministerstwie handlu wyższych, samodzielnych stanowisk.

Wychowawcy naszych wydziałów prawnych, młodzi urzędnicy namiestnictwa lwowskiego nie są mniej inteligentni, gorzej przygotowani lub leniwi, niż byli onego czasu panowie Stibralsi (siedzi w ministerstwie handlu również i Stibral młodszy), Mataje, Buschmanny, Roesslerzy, Kosele, nie są mniej inteligentni od komisarzy, conceptistów i wicesekretarzy, pracujących teraz w ministerstwie. Tymczasem już nie lata, lecz dziesiątki lat mijają, zanim wśród nominowanych dla ministerstwa handlu urzędników przesunie się nazwisko polskie. Taki urzędnik na dobitkę dojdzie zazwyczaj do ósmej rangi, poczem odsyła go z powrotem do Galicji.

W ten sposób dźbiać się nie powinno. Koło polskie musi przełamać monopol Niemców i Czechów zmierzonych na posady wyższe w ministerstwie handlu. W tym celu powinno wymagać, by przynajmniej 20 procent mianowanych świeżo urzędników ministerstwa handlu było rodem z Galicji, następnie zaś, by owych urzędników nie odsyłało z powrotem do służby w kraju, lecz umożliwiano im dostępowanie się do wyższych, samodzielnych stanowisk. Dr. Koerber już czwarty rok wywija się, jak może, od zrobienia czegokolwiek w tym względzie. Nie marnujmy zatem teraz sposobności, która się nadarza. W przeciwnym razie wykwitują nas tak, jak wykwitowano w połowie roku poprzedniego co do nominacji na parę posad wyższych w ministerstwie rolnictwa.

Po wielkich zapędach w maju 1902 r. nie od tej pory nie słyszeliśmy o tej sprawie, tak ważnej dla kraju. Powiem otwarcie, że się boję zawodu i tym razem. Obym fałszywie prorokował!

rozmaczu, a ów nieborak koziółkujący w przestrzeni, nie ma chyba w całej historii sztuki równego sobie. Natomiast cała zbywająca hołota, choć wielce ucielesnie pomyślana, nie dość jednolicie przeprowadzona została w wykonaniu.

„Poezya i malarstwo“, to obraz dobry i dzielny — niedorównywający jednak — o ile nas pamięć porównawcza nie myli — świetności drugiego tejże samej treści, którego niniejszy, jest jak się zdaje, odmiennym nieco wariantem. Nie posiada monumentalnej powagi tamtego, ani architektura, jakkolwiek pysznie namalowana, niezdolna tu wyrzec wrażenia równie uroczystego, jak owa grupa ciemnych pinii na tymbym.

„Wysoce zajmujące są Böcklina portrety, w których twórca dbał bardziej o duchowy, głęboko osobisty wyraz — niż o podobieństwo fotograficzne.

„Dwukrotnie odtworzył mistrz rysy swej córki Klary Bruckmann. Oba wizerunki są zaledwie zazęzłymi szkicami, z których tylko oczy spoglądają żywe, kryształowe przezroczyście, przez które zda się samo dno duszy przegląda.

„Głowa Gottfrieda Kellera, to również zaledwie pomalowany zarys portretu“.

„Podobizna własna“ powstała w r. 1861 w Wejmarze, kiedy trzydziści cztery lata liczący Böcklin zatęsknił za Włochami i Rzymem, gdzie poprzednio siedm bliźnich lat już przeżył i o powtórny, nowym wyjeździe fantazować począł.

„Ogromnie wiele uroku ma ten mały obrazek, a owa przymieszka tęsknoty wczarowanej w całość, przypomina nam żywo słowa Dürera, który także ongiś na północy „marzył z tęsknoty za słońcem“ jak Böcklin“.

Drugi krytyk wiedeński Fryderyk Stern pisze o tej samej kolekcji uwagi następujące:

„...Jak już raz rzekliśmy, nie możemy zbytnio

Ruskie stronnictwo moskalofilskie.

Zjazd moskalofików ruskich, czyli tak urzędowo mianującego się „stronnictwa narодно-russkiego“, odbył się, jak wiadomo, d. 2 lutego. Odczytane referaty nie zostały ogłoszone drukiem „ze względów taktycznych“, w kilku ostatnich numerach „Hałyczanina“ znajdujemy wszakże uchwały zjazdu, z których główną treścią zaznajomić chcemy czytelników.

Referat o „sprawach narодно-politycznych“, odczytał ks. Dawydiak. Po wysłuchaniu zjazd uchwalił szereg rezolucyj, w których domaga się wprowadzenia w Austrii autonomii narodów, nie zaś krajów.

Zasadę tę jednak zjazd rozumie po swojemu i urzeczywistnienia jej pragnie w postaci utworzenia nowego kraju ruskiego z części Galicji i Bukowiny. Granicę tej nowej prowincji Zjazd bliżej nie określił, zaznaczył więc tylko możemy, jako wskazówkę, że „Hałyczanin“ w jednym z numerów tegorocznych za granicę dwóch narodowości polskiej i ruskiej uznał rzekę Wisłok. Zanim jednak nastąpi utworzenie nowego kraju, Zjazd żąda 1) podziału Galicji na zachodnią i wschodnią z odrębną administracją polityczną, sądową, finansową i szkolną, i 2) wprowadzenia języka ruskiego do wewnętrznego i zewnętrznego urzędowania we wszystkich władzach owej „ruskiej“ części Galicji. Nadto Zjazd żąda głosowania powszechnego, bezpośredniego i tajnego przy wyborach do wszelkich organów państwowych i krajowych, oraz „zwrotu“ kościołowi ruskiemu jego dawnego samorządu.

Osobny dział stanowią oświadczenia przeciw włościom rentowym i gminom okręgowym, jako „instytucyom, sprzeciwiającym się obecnym ustawom zasadniczym i cywilnym“ i wrogim rozwojowi włościactwa.

Ponieważ „rządzące w kraju stronnictwo rozpoczęło w ostatnich czasach akcyę ostatecznego niszczenia narodu ruskiego w ziemiach Halicza i Przemysła“, Zjazd wezwał posłów sejmowych do jak najostrzejszej opozycji, posłów zaś do Rady państwa do „energicznej opozycji“.

Następuje wreszcie wezwanie wszystkich stronnictw ruskich do zapomnienia waśni partyjnych i do solidarnego działania przeciw najazdom szlachecko-polskich szowinistów“ wobec groźnego niebezpieczeństwa dla narodu ruskiego, jego praw i Kościoła, oraz wobec wielkich komplikacyj, jakie w najbliższych czasach wyniknąć mogą w państwie.

Po przyjęciu tych rezolucyj Zjazd uchwalił nadto, na wniosek dr. Markowa, wysłanie delegacji do dra Koerbera, z żądaniem zniesienia „niesprawiedliwych“ rozporządzeń językowych, wydanych dla Galicji w latach 1860—1869 i podziału Galicji na części polską i ruską z odrębną administracją i reprezentacją Galicji wschodniej.

Żądania ekonomiczne Zjazdu (referowane przez dra Dudykiewicza) nie wiele zajmują miejsca, ale są również bardzo radykalne. Dość bezładnie nagromadzone postulaty dają się ująć w następujące działy: 1) Reforma podatkowa: zniesienie wszystkich podatków bezpośrednich, zwłaszcza zaś gruntowego

radować się tą wystawą. Znajduje się na niej zbyt wiele takiego co postać mistrza i pojęcie o jego zwycięskiej indywidualności wypacza i zamęca, dla licznych zastępów tych zwłaszcza, którzy wogóle do tej pory, poznać Böcklina nie mogli. Ledwie zaczęte studjum głowy Kellera, niewykończone portrety rodzinne, obie Melpomeny, ów rzetelnie böcklinowski w kolorze, ale we wszystkim innym zresztą najzupełniej chybiony („total verhaute“) Paweł, a nawet krotochwilny szaleniec Orland — wszystko to są rzeczy dla obznajomionych ze sztuką jego, miłośników Böcklina, niesłychanie ciekawe, a nawet podobnie wzruszające, jak pukiel włosów, lub rachunek kuchenny Goethego czy Beethovena... Dla każdego z dalszych jednak, choćby najlepszymi chęćmi ożywionego, który się z postacią mistrza zapoznać pragnie, pozostaną te rzeczy zagadkami, z których sam nigdy, zwłaszcza wobec wysokiego i słusznego kulta Böcklina w świecie sztuki — wybrnąć nie zdoła.

„Układ obrazu „Polowanie Dyany“ nie jest też z pewnością ostatnim wyrazem tego, co nim Böcklin pierwotnie osiągnąć zamierzył. Powtórzona ruchem w „Bitwie Germanów“, towarzysząca bogini, brodząca za nią przez zarośla wertepu, jest wprawdzie zniemiennie böcklinowska — sama Dyana natomiast, w lot oszczepu zapatrzona, nie zatrzymałaby była żadną miarą swojej baletowej pozy. Stanowczo wyżej od skończonego obrazu stoi pierwotny szkic do niego. Nierównie zaś dla twórczości mistrza charakterystyczniejsze, wydają nam się: „Portret własny“ z r. 1861, dawniejszy „Centaur“ i „Anodymene“, oraz wariant obrazu „Poezya i Malarstwo“.

„Niemniej, istać musiła racya dla której Böcklin nie chciał tego obrazu, w formie dźwi przez nas oglądanej, z pracowni swojej wypuścić“...

przeł. z niemieckiego W.

i domowego; uznanie pewnego minimum, niezbędnego dla istnienia rodziny, za wolne od wszelkich podatków i opłat; wprowadzenie natomiast postępowego podatku od dochodu i renty, opodatkowanie operacyj giełdowych, spadków, fideikomisów i darowizn. Jako żądanie nagłe Zjazd stawia uwolnienie od wszelkich podatków tak najmniejszych gospodarstw włościńskich, jak i przemysłu domowego, zabijanego obecnie przez podatki i to często „w celach politycznych“. 2) Skup przez państwo wszystkich długów, obciążających grunta chłopskie, dostarczenie taniego kredytu długoterminowego i założenie państwowego banku włościńskiego. 3) Upaństwowienie kolei żelaznych, wszelkich ubezpieczeń i aptek, oraz upaństwowienie wyrobu i sprzedaży wódki, nafty, węgla kamiennych i zapalek. W tymże dziale Zjazd zwraca się z wezwaniem do Wydziału krajowego, aby jak najprędzej utworzył w Banku krajowym oddział hipoteczny dla włościńców.

Bardzo charakterystycznym jest ustęp, dotyczący strajków zeszłorocznych. Uznając je za wynik okropnego położenia ekonomicznego i za konieczny akt obrony własnej, Zjazd jednocześnie stwierdził, że były one „wywołane przedwcześnie i lekkomyślnie“, że nie miały dostatecznego przygotowania i należytej organizacji. To też Zjazd zachowuje się wobec nich, czytamy w uchwale, o ile sympatycznie, o tyle też z rezerwą i z ostrzeżeniem. Następują potem wyrazy sympatii dla ruchu, który był niezaprzeczoną dowodem budzącej się samowiedzy mas, dowodem dojrzewającej zdolności do obrony praw swych i interesów, a więc rękomią lepszej przyszłości; wyrazy ubolewania dla ofiar i potępienia dla władz i stronnictw narодно-demokratycznego i socyalistycznego, które chciały strajki wyzyskać dla swych celów partyjnych; wreszcie Zjazd wzywa rząd do ukarania władz za ich zachowanie się podczas strajków i do przyjęcia z pomocą włościńcom w postaci pożyczek bezprocentowych i robót publicznych.

Bardzo ciekawe są uchwały, dotyczące „organizacyi stronnictwa“ (ref. Mon-załowski), w nich bowiem napotyka się na początku sformułowanie zasad moskalofilskich. „Istnienie, siła i wielkość narodu rosyjskiego („russkiego“, jak pisze „Hałyczanin“) — czytamy tam — opierają się na dwóch zasadach podstawowych: na poczuciu plemiennej i kulturalnej jedności całego narodu rosyjskiego i na nierozdzielności narodowości rosyjskiej i kościoła rosyjskiego“. Jaki kościół uważa Zjazd za kościół narodowy, czy ruską unię, czy też rosyjskie prawosławie — tego nigdzie nie wyjaśnił, wszakże dr. Pawluk w przemowie swej, drukowanej również w „Hałyczaninie“, wyraźnie zaznaczył, że tylko przed unią kościół ruski należycie spełniał swój obowiązek narodowy. Natomiast zupełnie jasnym jest Zjazd w kwestyi języka rosyjskiego. Jedną z uchwał (na wniosek dra Święcieckiego przyjętą) wzywa wszystkich działaczy i członków stronnictwa do rozpowszechniania we wszystkich warstwach ludności ruskiej w Galicji języka rosyjskiego oraz rosyjskiej nauki i literatury, gdyż one tylko zapewnić mogą rozwój kulturalny i „pomyślność narodu ruskiego w Austro-Węgrzech“, oraz zachęca „do powszechnego używania języka rosyjskiego w stosunkach z władzami“.

Zjazd musiał jednak liczyć się z faktem, że język rosyjski jest w Galicji bardzo mało znany i że najwybitniejsi nawet moskalofile, jak np. redakcyja „Hałyczanina“, haniebnie kaleczą język rosyjski, to też uchwalił, że w Galicji i na Bukowinie (zależnie od warunków miejscowych, stosunków i stopnia wykształcenia) oświata ludu odbywać się ma w „miejscowych narzeczach języka rosyjskiego“.

Co się tyczy samej organizacyi, to głównym przedstawicielem stronnictwa jest lwowskie towarzystwo polityczne „Russkaja Rada“, do którego winni należeć wszystkie działy stronnictwa. Wszystkie decyzye i wskazówki „Ruskiej Rady“ są dla wszystkich członków stronnictwa obowiązujące.

Władza wykonawcza spoczywa w ręku „Narodnego Sowietu“, w którego skład wchodzi: 1) prezes (lub jego zastępca) oraz 3 (wybranych przez wydział towarzystwa) delegatów „Russkiej Rady“, 2) 12 członków, wybranych przez zjazd mężów zaufania i 3) dwaj przedstawiciele prasy partyjnej, wybrani przez same redakcyje.

Mężów zaufania tak powiatowych, jak i miejscowych (na gminę, lub okręg terytorjalny) mianuje „Narodny Sowiet“. Ci mężowie prowadzą całą robotę na prowincyi tak polityczną, jak ekonomiczną i oświatową.

Zjazd wszystkich mężów zaufania, zwoływany w szczególności ważnych wypadkach stanowi najwyższą instancyę stronnictwa. Uchwały zjazdu obowiązują wszystkich członków stronnictwa. Zjazd ma prawo usuwać niedbałych członków „Narodnego Sowietu“, natomiast „Sowiet“ ma prawo usuwania niedbałych mężów zaufania.

Organizacyja przewiduje istnienie jeszcze jednego organu z nieokreślonymi bliżej funkcjami — tj. szerszego „Narodnego Sowietu“. Składa się on ze ściślejszego „Narodnego Sowietu“ i z powiatowych mężów zaufania.

Tak się przedstawiają w głównych zarysach

W Europie mamy 80 fabryk maszyn do szycia, które wyrabiają maszyny Singera i obrączkowe, a zatrudniają od 500 do 3000 ludzi. — Z tych 80 fabryk wybrałem 2 jako najlepsze na świecie i dostałem zastępstwo na Galicję. Nie wysyłam agentów!.. Natrętni agenci chodzą po domach tylko z najtańszymi maszynami a sprzedają po wygórowanej cenie, za co dostają 15 zł. od każdej sprzedanej maszyny

Józef Iwanicki

MECHANIK 47

Lwów — Hotel Żorża.

Proszę śladzić cenniki.



cele i organizacja stronnictwa, które jawnie i otwarcie zajmuje względem nas również wrogię stanowisko, jak i ruskie stronnictwo „narodoweckie“, różniąc się od ostatniego jedynie nieuznawaniem narodowości ruskiej za odrębną od rosyjskiej i sympatjami dla Rosji, jej kultury i wyznania. W sprawach społecznych stronnictwo ze względów politycznych jest prawie tak samo radykalne.

Polskie Towarzystwo zaliczkowe na Bukowinie.

Rada nadzorcza Bukowińskiego polskiego Towarzystwa zaliczkowego i oszczędności, stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką w Czerniowcach, zaprasza swych członków na trzecie zwykłe walne zgromadzenie, które odbędzie się dnia 15 lutego b. r. o g. 4 po południu w sali Czytelni polskiej. Instytucja ta, założona przed laty wśród lokalnie trudnych warunków, a to ze względu na istniejące już od szeregu lat zasobne instytucje finansowe — rozwija systematycznie swoją narodowo finansową działalność skutecznie i racjonalnie. Zasluga to w pierwszym rzędzie obecnego prezesa rady nadzorczej p. Karola Witkowskiego, który jako jeden z założycieli i członek Rady nadzorczej, od początku główny kierunek instytucji nadając, obecnie jako prezes zapobiegliwy o dobro kasy — nieustannie swoje kontrolne zwierzchnictwo w najdrobniejszych sprawach wykonywa. Fundusze Towarzystwa przedstawiają się jak następuje:

Udziały członków	18.298 kor.	35 hal.
Fundusz rezerwowi	975	15
Wkładki oszczędności	85.046	73
Reszta pozycy	1.107	13
Czysty zysk w roku 1902	2.629	51

Razem 108.056 kor. 87 hal.

Jeśli te wyniki porównamy z rokiem poprzednim 72.521 kor. 44 hal.

spostrzeżemy wzrost kapitałów o 36.535 kor. 43 hal.

Z zestawienia tego widać, co można zdziałać nawet najskromniejszymi środkami, jeśli do pracy przystępuje się z dobrą wiarą i umiłowaniami sprawy. Szczupłe zasoby materialne, którymi Towarzystwo rozporządza, małe poparcie moralne i finansowe naszego społeczeństwa dla kasy, musiała zastąpić energią i wytrwałością jednostek — i, dzięki niezłomnej ich pracy, umiejętności i ostrożnemu kierownictwu, działalność Towarzystwa stała się owocną i pomyślną w skutkach. Możeż atoli być ona przy obecnych środkach wystarczającą, możeż zadość uczynić potrzebom? Stanowczo nie. Towarzystwo dokonało dotychczas tylko cząstkę tej drogi, jaka się przed nim otworzyła i w społeczności polskiej żywić potrzeba nadzieję, iż poprzez użyteczną instytucję i nie da stanąć jej w połowie drogi. Dziś gdy Towarzystwo własnymi siłami doszło już do dosyć pięknych wyników, można śmiało zachęcać wszystkich, którzy mogą przyjść w pomoc Towarzystwu swymi udziałami, żeby to uczynili bez obawy straty. Spełnią bowiem dzieło, a dostaną wedle przepisy Rady nadzorczej w tym roku 6 proc. od

swoich udziałów. Udział każdego członka wynosi najmniej 50 k. i może być wpłacony albo w całości zaraz, lub uzupełnionym wkładkami miesięcznymi przynajmniej po 4 k.

Przegląd prasy.

— W ostatnim zeszycie „Przeglądu wszechpolskiego“ znajdujemy artykuł p. t. „Młodzież w ruchu demokratyczno-narodowym“, za który wdzięczny będzie redakcyi i autorowi każdy, komu postęp społeczeństwa naszego i zdrowie duchowe młodzieży są drogą. Autor oświadcza wprost, że wciąganie młodzieży w szeregi stronnictw politycznych uważa za zgubne zarówno dla młodzieży, jak i dla samych stronnictw.

„Przyszłość bowiem stronnictwa — powiada on między innymi — zależy od ciągłego dopływu sił z młodszych generacyi, sił wnoszących nowe pierwiastki, zdolnych zmienić w kierunku to, co co się przestarzało lub co było błędne, stworzyć to, czego w nim brakuje...“

Co nowego przyniesie człowiek, nad którego rozwojem umysłowym przez cały czas dojrzewania ciążyły partyjne autorytety?“

Zalecając młodzieży „bezpartyjność“, że użyjemy za autorem tego, niestety, nadużytego już w innym znaczeniu wyrazu, artykuł nie chciałby bynajmniej bezkierunkowości. Żeby jak najkrócej objaśnić różnicę, pozwolimy sobie przytoczyć tylko jedno. Stronnictwo, werbując członków wśród młodzieży, daje jej na pokarm umysłowy „suchy program, martwą literę, sformułowaną niezależnie od niej i nie pozwalającą jej z konieczności na żadne zmiany“. Przeciwnie, kierunek to „żywy, twórczy prąd ideowy, zwracający tylko jej (młodzieży) myśl w pewną stronę, zachęcający ją do badania pewnych zjawisk, do próbowania swych sił w pewnych pracach, ale nie krępujący jej skłonności i upodobań umysłowych, nie narzucający jej obowiązku bezwzględnej solidarności z cudzemi, niezależnymi od niej myślami i czynami“.

Znamienną i pocieszającą zarazem jest rzeczą, że jednocześnie analogiczny pogląd wygłosił p. Quidam w „Tece“, czasopiśmie młodzieży, właśnie do kierunku demokratyczno-narodowego należącej (w artykule p. t. „Ludowy w życiu młodzieży“). Artykuł z wielką werwą napisany rozpoczyna się od następującego oświadczenia:

„Pytam się zatem odrazu: Czy stronnictwa polityczne, czy te organizacje polityczne ze swoimi programami, ze swoimi kongresami, posłami, prasą, mogą mieć swoich przedstawicieli — rzeczników w Towarzystwach akademickich? Odpowiadamy: Nie.“

Istnieje wprawdzie i ściera się z sobą młodzież stańczykowska, socjalistyczna, demokratyczno-narodowa itd., ale odłamy te miały i mają rację bytu w życiu akademickim wówczas tylko, kiedy występują „imieniem kierunku duchowego“, nie zaś jako przedstawiciele stronnictw politycznych, o te kierunki opartych.

„Kierunek duchowy, powiada autor, to pojęcie szersze ohyba, niż pojęcie stronnictwa polity-

cznego, zgola niewspółmierne. Kierunek duchowy, panujący i rozwijający się w pewnej dobie, owłada uczuciem, stwarza pragnienia i stwarza wolę, stwarza poziom etyczny, poziom umysłowy, stwarza cały sposób myślenia, poglądy na całe życie i stwarza pewien swój typ“.

Jakkolwiekbyśmy oceniali ten lub ów kierunek, przyznać musimy, ciągnie dalej p. Quidam, że stworzyła kierunek szkoła stańczykowska, a potem pozytywizm, socjalizm („który na zachodzie i u nas, nim począł się stawać kwestyą temperamentu tylko, niósł z sobą dużo myśli, n. p. rzeczywiście demokratyzował całe zastępy poszczególnych jeduoetek“) a obecnie tworzy nowy sposób myślenia, nowy typ obywatela-Polaka kierunek demokratyczno narodowy“.

„Takie kierunki duchowe, powiada autor dalej, działając w pewnej dobie w życiu społeczeństwa, tworzą niejako kuźnie współczesnych typów obywatelskich; one też wychowują młode pokolenie. Młodzież potrzebuje tej atmosfery współczesnych prądów, musi je znać, przejść przez nie lub zetrzeć się z nimi i dlatego wchodzi one w zakres naszego samokształcenia, w zakres naszego życia akademickiego“.

Kierunek, organizując się do czynu nie zawsze tworzy stronnictwo polityczne, przykładem filaretyzmu Lutolskiego. Jeżeli jednak tworzy, to sam jest duszą, treścią i istotą, gdy stronnictwo ciałem działającym, formą i środkiem.

Kierunek i stronnictwo w wielorakich pozostają stosunkach. Silny kierunek może mieć słabe stronnictwo, rozwój stronnictwa może iść w parze z pogłębieniem myśli, ale może też się zdarzyć, w toku roboty codziennej zapomina się o rozwijaniu myśli przewodniej, aż wreszcie ginie poczucie, że to jest potrzebne i wówczas marnieje i ten zaczątek idei, który istniał. Bywają wreszcie stronnictwa, które rodzą się nie z kierunku duchowego, ogarniającego swemi dążeniami ogół społeczeństwa, lub z zawiązku tego kierunku, a tylko z potrzeb i interesów tej lub owej klasy społecznych, których mają być rzecznikami.

Takie są teoretyczne poglądy p. Quidama, powodem zaś do napisania artykułu było ukazanie się w lwowskiej Czytelni akademickiej grupy młodzieży, która niezmieć nie objawiała swej odrębności duchowej od innych odłamów, manifestowała się jednak stale, jako zwolennicy lub nawet członkowie galicyjskiego stronnictwa politycznego, noszącego miano ludowego. Pomijamy (na razie przynajmniej) bardzo żywą charakterystykę tego stronnictwa i podajemy tylko zakończenie artykułu, w którym autor zwraca się bezpośrednio do kolegów-ludowców.

„Wnioski: kierunku duchowego nie znaleźliśmy u ludowców, szkoły wychowania obywatelskiego nie dadzą oni młodzieży — a jako stronnictwo polityczne nie mają wstępu w jej życie.“

„Zatem ten występ ludowców, to nieporozumienie, które trzeba usunąć.“

„Chyba, że i tu nie zrozumieją i zrozumieć nie zechcą.“

„Ale jeżeli naprawdę nie rozumiecie, to ja wam pomogę. Cobyście, koledzy, powiedzieli, gdyby jutro powstała w Czytelni akademickiej i w ży-

— Nie wzdragaj się — krzyknął Okrętnik, ciebie poniesie Stach, Marysię Wawrzon, a ja Kasie, bo najmniejsza.

Nie mogła się oprzeć rozkazowi i dała się objąć Stachowi. Gdy ją przycisnął do siebie, zarumieniła się cała wbrew woli i starała się być jak najlżejszą.

— Ciężko ci Stachu? — spytała zmieszana.

— Nie, boś ty mi prawie siostra... przez Walka.

III.

W niedzielę rano, Budzisz otworzył najpierw jedno oko, potem drugie, ziewnął, przeciągnął i z wielką przyjemnością wyciągnął się na wielkiem, szerokim łóżku.

Spojrzał w okno alkowy, przez które padały promienie słońca i szepnął półgłosem:

— Oho, dzień już wielki!

Nasłuchiwał głosów w obocznej izbie wielkiej, w której widocznie dzieci śniadały, gdyż dźwięczały łyżeczki, a od czasu do czasu odzywał się głos Zosi lub Jędrka do matki o cukier, chleb, kawę...

Czas byłby wstać, pomyślał, lecz wprawdzie przygotować ubranie niedzielne.

Rozejrzał się w alkowie. Na stoliku leżała czysta bielizna, a na stoliku obok porządnie złożone ubranie. Zwolna podniósł głowę, aby obaczyć, czy są buty i miska z wodą.

Buty leżały przy łóżku, a w rogu stała miska z wodą.

Wszystko jest w porządku, i znów przeciągnął się na łóżku. Niema co mówić, ta jego kobieta ma staranie około porządku, skąpawa, to prawda, ale dba o niego i dzieci, jedną ma wadę, że pochodzi z głębi kraju, z rodu gburów, co na glinie mieszka, i nie wiedzą, co niewód, ceza, żaki a o dzianiu sieci pojęcia nie mają żadnego.

Nasłuchał się on, nasłuchał żartów, przycinków, uragadeł za ten swój ślub z krajanką. I jej też nadokuczano słono, zanim przywykła do rybackich porządków... A już najbardziej wydziwiała na nich Kustoszowa; co prawda, miała krzywkę prawa za sobą, bo zanim poszedł do maryny i poznał swoją dzisiejszą, był jakby po słowie z Kustoszową.

Wprawdzie pisał już z maryny, iż odmienił zamysły i żenić się nie chce, a ona wnet znalazła sobie Kustosza, jednak zawsze mogła mieć żal do nich obojga...

I trzeba przypadku, że jej Walek zadurzył się w Jagusi... Prawda, że takiej drugiej, jak jego Jagusia, nie znajdzie nikt w Jastarni, ale ani w Boru, ani w Kuźnicach; zawsze jednak dziwno, że musiał akurat Walek pokochać się z Jagusią.

Dziś mają przyjść dziadkowie Walka, trzeba by naradzić się z żoną, spytać Jagusi... coś należy postanowić, aby wszystko było z honorem...

Podniósł się zwolna z pościeli i zaczął naciągać buty. Pewno Jędrak tak dobrze je wyczyścił... ho, ho, ten Jędrak, to sprytny i mądry chłopiec, usmiechnął się z zadowoleniem; będzie lepszy od Kubry, bo ten siłą nadrabia, ale nie ma tak szybkiego objęcia, jak ten mały, eo wszystko w lot chwytą i rozumie...

Żona uchylła drzwi od alkierza i trzymając najmłodszego synka na rękach odezwała się zgryźliwie:

— Nareszcie wstajesz, już pół do siódmej.

— Nie zrywałabyś się i ty tak wczesno, gdybyś tyle nocy łóżka nie zaznała, co ja.

Któreś z dzieci zawołało, więc odeszła zawierając drzwi za sobą.

Począł się obliczać i obliczał, ile już nocy strawił na połowie storni? Po Zielonych Świętach zaczęła się ta robota i trwa już cztery tygodnie, czyli po pięć nocy w jeden tydzień, razem dwadzieścia;

17

NAD POLSKIM MORZEM.

Powieść z życia rybaków kaszubskich

ARTURA GRUSZECKIEGO.

— Byle Walek był stały, wszystko będzie, bo niema przeszkody, którejby miłość nie przemogła — rzekł Stach poważnie.

— A czy jest z was który stały? — zaśmiała się Marysia — ja też Frankowi powiedziałam, spodoba ci się jaka, płakać po tobie nie będę, znajdzie się drugi.

— Już i Jastarnia — zawołała Kasia.

Na zachodzie zarysował się ciemny pas na tle błyskami dzierzganego morza, i stopniowo wychylał się z wód coraz wyraźniej, złoty u góry od promieni słonecznych, ciemny u dołu i zlewający się z morzem.

Urbaniak nie spuszcza oczu z półwyspu i widać było po nim, że radby ptakiem tam polecieć. Wszyscy poweselieli, prócz jednej Jagusi, która wazyła w sobie usłyszane słowa o Walku i jego matce.

Bat stanął, Wawrzon rzucił kotwicę, nawołując na wnuków Okrętnika, którzy goniąc się i chlapiąc, biegli do łodzi, by podjechać do bata.

Przybiła i łódź do bata, przyniesiono sprawunki, usiadły dziewczęta i rybacy. Napróżno Jagusia wypatrywała Walka, nie było go na brzegu.

Z łodzi pierwszy zeskokczył do płytkiego morza Urbaniak i podstawiając ramię — zawołał:

— Pójdź Jagusiu, przeniosę cię...

— Byłam pierwsza rano, chcę być ostatnią wieczorem — odpowiedziała zarumieniona.

Gazy na suknie Koronki, Wstążki, Kwiaty, Rękawiczki, Wa-Ferdynand Güttler chlarze, Gorsety poleca w wielkim wyborze Lwów, pl. Halicki 3.

du młodzieży „zorganizowana grupa Stojałowczyków”, pojutrze „Potoczkońców”, a równocześnie nadeszła wiadomość, że już się organizuje grupa „koncentracji demokratycznej”, a potem „Lwowskiej Strzelnicy miejskiej”, coście kole-dzy wtedy powiedzieli?”

MAŁY FEJLETON.

Przerwane zapusty.

(Obrazek z czasów powstania).

(Dokończenie.)

— Właśnie na to, żebyś mógł doprowadzić do skutku swoje ucziwe zamiary, musisz natychmiast stąd jechać... Masz tu paszport, a tu pięćdziesiąt dukatów na drogę. Zaraz cię odsyłam do Chmielowej, stamtąd dadzą konie do Zastawnej i t. d. aż do granicy.

Jaś chciał coś mówić, ale pan Karol mu przerwał:

— Słuchaj! Słuchaj uważnie!.. Masz tu jeszcze list do pułkownika Jordana w Konstantynopolu, żeby ci dopomógł znaleźć jakieś zajęcie. Paszport jest wydany na imię Jana Lisikiewicza, praktykanta leśnictwa, jeżeliby cię kto w Galicyi zatrzymywał, to powiedz, że jedziesz w moim interesie do Gałacu, porozumieć się z kupcem o sprzedaż dębiny... Rozumiesz?

Jaś podszedł do pana Karola, pocałował go serdecznie w ramię, wziął paszport i pieniądze i rzekł spokojnie:

— Za opiekę, za paszport, za pieniądze serdecznie dziękuję... Pieniądze odda mój ojciec, bo go o to poproszę — stać go na to. Wszystko zrobię, ale tylko dziś nie pojedę, aż w niedzielę w nocy... Muszę być w niedzielę na probostwie.

— A niechże cię wszyscy dyabli porwą! — zawołał porywczo pan Karol. — Oszalałeś, czy co?

— Do niedzieli mnie stąd nie wezmą, a ja muszę z Fruzią na rozum pogadać, żeby na mnie poczekała pięć lat.

— Dom waryatów! — zawołał gospodarz. — Rób co chcesz! Ja swoje zrobiłem!

Po przeciwnej stronie rzeki na pochyłości, wśród drzew i skał wznosiła się stara drewniana cerkiewka, a obok niej skromna ale czysta i polyskująca białymi ścianami plebania w Nowinowie.

Szóste pokolenie Bilewiczów siedziało na tem probostwie; dwa wieki z górą rodzina proboszcza żyła w najściślejszych stosunkach z rodziną kolatora — to też przyjaźń łączyła je serdecznie.

Od chwili demonstracji warszawskiej na plebanii zapanował ten sam duch, co we dworze a księżdza i jej córki, ubierały się w czarne suknie i nosiły stalowe krzyże na piersiach... W tańcach nigdy udziału nie brały, ale koniec zapust postanowiła „imósć” solennie obchodzić... Wróciło dwóch jej synów, jeden był ranny pod Radziwiłłowem dwulziesięcioletni Arystyd, który uciekł z gimnazjum w Tarnopolu i bił się razem z polską młodzieżą... Drugiemu udało się wykręcić z więzienia śledczego w Brzeżanach, gdzie między smarkaczami piątej klasy zor-

ze jednak przez trzy dni wysokiej fali nie łowili, więc siedemnaście razy spędził noc na morzu. Spojrzał na łóżko i westchnął żałośnie, bo jeszcze trzy tygodnie miała trwać ta nocna praca.

Otworzył drzwi do wielkiej izby, w której obaczył żonę z Jagusią.

— Zaraz przyniosę ci śniadanie! — zawołała żona.

Zwrócił się do córki:

— Jagusiu, cóżes ty nieubrana?

— Matusia idą na różaniec, ja dopiero na sumę.

— Hm... to i dobrze, zostań w izbie, mam do pogadania o Walku.

— Względem czego?

— Ano, co do jego ożenku z tobą.

— A z matusią gadaliście?

— Teraz będzie pora — odpowiedział z lekką wątpliwością w głosie.

Weszła Budziszowa z kubkiem kawy w jednym i drugim ręku, a tuż za nią zjawił się Kuba.

Ojciec spróbował kawy i zwrócił się do żony, przygotowującej suknię dla siebie:

— A gdzie Jędrak?

— Poszedł do kościoła, w domu tylko zawa-dza, czy ci potrzebny?

— Ej nie... pójdę sam do gospody.

— Od samego rana? Przed kościołem? — zawołała podrażniona.

— Mogę pójść i po sumie — odpowiedział spokojnie, trzeba przynieść bajerszu, a możeby i wina, co?

— Po cóż ten wydatek? Znalazłeś skarb, czy co?

— Hm... chyba zapomniałaś, toż przyjdą dziś goście do nas... godzi się przyjąć...

(C. d. n.)

ganizował był „tajne polityczne stowarzyszenie”. Wypędzono biednego Mikołaja za to z gimnazjum, ale pan kolator obiecał ulokować go w Dublanach i wykierować na tegoż gospodarza...

Trzeba więc było uczyć tych marnotrawnych synów.

Oprócz tego miał być leśniczy, rzadca, komisarz od gorzeln. łaciński proboszcz z sąsiedztwa i kilku ruskich księży. Zabity wieprz, drób i kilka półmisków pączków miało stanowić przyjęcie, zakrapiane doskonałym miodkiem, w syceniu którego ojciec Anatol był mistrzem nad mistrzami.

Goście wcześniej się zjechali. Pierwszy zjawił się Jaś Węgrzynowicz; ślicznie wyglądał w granatowej świcie kozackiej, szerokich szarawarach i niebieskim szerokim pasie — jasna cera i melancholijne błękitne oczy przy płowej bujnej czuprynie odbijały doskonale od ciemnej kozakiny — był do zakochania.

Czarna suknia nie podnosiła urody Fruzi, ale też nie było żadnej potrzeby, żeby ją strojem podnosić, dziewczyna i w żalobnych szatach wydawała się nadziemskim zjawiskiem... Czarne głębokie oczy, czarne brwi, rzęsy i olbrzymie warkocze, przy cudnym profilu i szlachetnej budowie głowy, w połączeniu z wiotką wysoką a szczupłą i nad wyraz zgrabną figurą — tworzyły typ skończonej piękności... W oczach miała taki wyraz, że każdy od razu musiał zrozumieć, że nie tylko ciało, ale i dusza tego dziewczęcia jest szlachetną i piękną.

Tych dwoje młodych ludzi było najważniejszymi osobami w całym zebraniu. Wszyscy wiedzieli, że oni nawzajem się kochają, wszyscy im życzyli szczęścia, ale nikt nie przypuszczał, żeby „z tego coś mogło być”...

— Biedna dziewczyna! — szeptała matka.

— Także się przyplątało — z westchnieniem mówił ojciec.

— Śliczna para! — dodawał łaciński proboszcz — aż ręce świerzbą, żeby to stułą związać.

— Wiatr w polu! — szeptał pesymista, komisarz od gorzeln.

A synowie księdza bratali się z Jasiem i zapijali braterstwo nalewką wiśniową, stanowiącą sławę gospodarstwa pani Bilewiczowej.

Po obfitem śniadaniu, zaczęła się „zabawa”. Jaś ścisnął ręce Fruzi i patrzył jej tak w oczy, jakby ją chciał połknąć.

Fruzia usiadła do starego fortepianu, darowanego przez kolatorkę i zaczęła zeicha brzdąkać... Chłopcy się zbrali i niespodzianie zabrzmiała stara serdeczna pieśń:

„Za Niemen hen precz,
Koń gotów i zbroja,
Dziewczyno ty moja,
Uściskaj, daj miecz”...

Fruzia śpiewała, a łzy jej z oczu ciekły. Nikt się temu ani dziwił, ani się tem gorszył.

Chór się rozśpiewał, popłynęły jedna po drugiej wszystkie pieśni patryotyczne, śpiewane w tym czasie...

Nagle Jaś zawołał:

— To wszystko smutne!

Później poszeptał coś ze „spiskowcem” Mikołajem, który wcale nieźle grał na skrzypcach i przy jego akompaniamencie zaśpiewał na skoczną nutę ukraińskiego kozaka, następującą ludową piosnkę:

Oj huk mamciu, huk, huk!

Tam de kozaki idut.

Taj weselaja taja ulyczeńka kuda ony idut.

Księża i rzadca i komisarz zaczęli w takt przytupywać... a Jaś wyciągał jak mógł:

Taj weselaja taja ulyczeńka kuda ony idut.

Zrobiło się wesoło. Księżdza zazierała do kuchni, gdzie babcia z namaszczeniem smażyła pączki. Bosa, ale w nowej, czerwonej spodnicy. Katarzyna nakrywała do stołu — a wszyscy czekali na przyjazd państwa kolatorstwa, którzy obiecali przybyć w ten dzień na plebanie.

Młodzieży czas uchodził pospiesznie, tylko sama gospodyni z niepokojem spozierała na zegarek w jadalnym pokoju, niecierpliwąc się, że kolatorstwo nie przyjeżdżają — bała się, że prosię w rurze przepali.

Tymczasem zamiast kolatorstwa wpadł do „bawialnego” pokoju stary Mordko, arendarz; przyłożył palce do ust i szepnął:

— Sza! sza! sza! Cicho!

— Co się stało? — spytali wszyscy razem.

Mordko partoszył:

— Sza! sza! cicho!

Ksiądz Bilewicz zbliżył się doń i szeptem spytał:

— Co jest?

Na to żyd:

— Gwałt! nieszczęście! szandary, komisary, wojsko, oficerzy. Obstąpili cały dwór... Szukają tego panicza, tego Jasia. Wieś obstąpili dragony, nie wyjedzie!...

— Cóż robić? — pytał ksiądz.

— Dziedzic mi kazał, żeby jego wiozł zaraz do Chmielowy, ale ja jego nie powiozę, bo mnie razem z nim wezmą dragony na kołowrocie.

Na twarzy gospodarza w jednej chwili zapanował wyraz dziwnej stanowczości.

— Mordku — zawołał — każ zaraz wszystkie szańce zaprzęgać jakie są koła tajni.

Zyd wyszedł, trzęsąc się ze strachu... Tymczasem gospodarz zwrócił się do Jasia i rzekł:

— Jesteś młody, bez wąsów i ładny jak dziewczyna... Chodź do sypialni, przebierzemy cię w kobiece suknie i tak cię powieziemy — a zwracając się do gości, dodał: — Jedziemy z kuligiem do Chmielowy, ja z dwiema córkami, kto łaskaw, proszę z nami.

Za kwadrans kilka par sani ruszało z przed plebanii... Na pierwszych saniach jechał ksiądz Bilewicz, Fruzia i Jaś przebrany w panieńskie suknie. Stojący na warcie z dragonami znajomy zandarn, popatrzył na księdza, a widząc, że ma dwie córki z sobą, dał znać, żeby go żołnierze przepuścili, inne sanie dłużej zatrzymywano, ale ostatecznie po skonstatowaniu, że jadą sami znani w okolicy ludzie, również puszczono bez trudu.

Kulig sunął wesoło naprzód, a tymczasem zandarni trzęśli dwór i plebanie w Nowinowie od piwni po strychy.

W Chmielowie młody gospodarz ze zdziwieniem spostrzegł, jak jedna para sani za drugą wpa-dała na dziedziniec... Wyszedł na spotkanie niespodzianych gości, a gdy mu ks. Bilewicz opowiedział całe przejście, rozśmiał się serdecznie i rzekł:

— Żeście państwo wyszli na tym kuligu, bo u mnie w kawalerskim domu, nie dostaniecie państwo ani gęsi pieczonkiej. — Czemu chata bogata, tem rada. — Każę dać kiełbas i kiszki, bo i u mnie także na zapusty uśmiercili świntucha.

Później zwracając się do Jasia i księdza Bilewicza, poprosił ich obu do swej kancelaryi, aby na osobności pomówić.

Przejrzał paszport, spytał czy Jaś ma pieniądze na drogę, a otrzymawszy potwierdzającą odpowiedź, rzekł:

— Tu nie można ani chwili zwlekać, z Nowinowa za godzinę oni tu mogą być, a ręczę, że się domyślą, żeś im ksiądz z pod nosa go wywiózł.

Wnet zadzwonił i do wchodzącego służącego rzekł:

— Kare konie i Josyp natychmiast żeby były przed gankiem.

Jasiowi mina całkiem zrzedła, łzy mu się zakręciły w oczach.

— Pan pojedzie stąd do Michalcza, zwrócił się gospodarz do Jasia — przez lód po Dniestrze będzie pan tam za pół godziny... Proszę tam nie zwlekać ani chwili i nie dać się zatrzymać gościnnemu gospodarzowi, tylko zaraz dalej jechać. Do rana musi pan być za granicą.

Jasiowi łzy gradem pociekły po rumianych policzkach. Z płaczem zwrócił się do księdza Bilewicza, i zawołał szlochając:

— Ojcie Anatolu, ja proszę, ja chcę... ja muszę pomówić z panną Fruzią.

Ksiądz skinieniem zezwolił i poszedł po córkę. Gospodarz uśmiechając się dyskretnie, wyszedł do drugiego pokoju.

Gdy ksiądz z córką wrócił, na twarzy Jasia zamiast łez, panowały spokój i powaga; zbliżył się do zawstydzonej dziewczyny, ujął ją drżącą ręką i rzekł pewnym głosem:

— Panno Eufrozyno! ja dziś żebrak i włóczęga bezdomny, ale ja panią kocham nad życie... Proszę pani poczekać na mnie lat cztery, aż wrócę człowiekiem, który potrafi zapewnić byt żonie i rodzinie... Wrócę, jakem Węgrzynowicz!

Fruzia się rozplakała, pocałowała go w czoło i łkając wołała:

— Będę na pana czekać, choćby lat dziesięć, ale proszę do nas pisać... Proszę pisać do ojca, albo do pana kolatora, co się z panem dzieje.

Jaś obiecał i przypieczerował obietnicę pocałunkiem w karminowe usta.

Za chwilę otulony w barany „powstaniek” zamiast salopy księdzowej mknął ku moldawskiej granicy.

*
Jaś dotrzymał obietnicy.

W roku 1869 wrócił z Paryża jako doktor medycyny.

W Galicyi został świat „przewrócony do góry nogami...” Poprzedni przestępca polityczny i więzien stanu, (bo był się dostał w końcu do kozy), pan Karol Szuszor był marszałkiem powiatowym i pisał na Sejm... Ksiądz Anatola sąsiedzi nie lubili, bo „trzymał z lachami”... ale wybierali go do Rady powiatowej... Starszy brat Fruzi był porucznikiem w 18 pułku ułanów, a młodszy zarządzał folwarkiem pana Szuszora w tarnopolskim obwodzie... Fruzia jeszcze bardziej była wyładniała.

Odbył się huczny ślub we dworze w Nowinowie, a młody doktor osiadł w Czortkowie i wkrótce stał się chlubą i opieką całej okolicy...

O rodzinie całej księdza Anatola, sąsiedni „parochowie” mówili z przekąsem, że dla dobrobytu zaprzedała się Polakom.

Gdy wreszcie po wielu latach ciężkiej pracy duszpasterskiej umarł ksiądz Bilewicz, to pochował

Publiczna Hala aukcyjna

Otwarta we Lwowie w Pasażu Mikołascha, przyjmuje do sprzedaży przedmioty wszelkiego rodzaju. W obszernych salach Stała wystawa. — Licytacje publiczne na meble, dywany, obrazy, kosztowności, antyki, fortepiany, sprzęty domowe, powozy itd. Pierwsza licytacja we wtorek dnia 10 lutego o godz. 3 popołudniu.

go łańciski ksiądz, ale gmina płakała po nim cały tydzień.

W Dubierku w styczniu 1903.

ABGAR-SOLTAN.

Listy z kraju.

Tarnów, 10 lutego.

(Ciekawa defraudacja).

Od kilku dni rozprowadzają tu o defraudacji listu poleconego, zawierającego kwotę 32.600 koron, lokowanej rzekomo przez jednego z ekspedytorów w tutejszym urzędzie pocztowym na dworcu. Rzecz miała się tak: W listopadzie czy grudniu jeden z banków wiedeńskich nadał list polecony do Nowego Sącza, a zawierający kwotę 32.600 k. tysiącami i dziesiątkami. List był asekurowany, dlatego bank nadał go tylko jako polecony. Adresat w N. Sączu listu jednak nie dostał, a dyrekcja pocztowa zmuszona była wypłacić nadawcy zaginioną kwotę. Atoli w styczniu b. r. Dyrekcja pocztowa otrzymała we Lwowie list polecony, a raczej ofrankowany jako polecony, nie nadany jednak na pocztę lecz rzucony do skrzynki. W liście było 30 tysiączek i krótki list z objaśnieniem pochodzenia kwoty. List nosił stampilę: Kraków 2. Prowadzone od grudnia z. r. poszukiwania za śladem defraudacji, spowodowały komisarza dyrekcji poczt p. Kowarzyka do Tarnowa.

Przeglądając spisy urzędników, mających służbę przy ekspedycji, p. Kowarzyk stwierdził, że dnia, którego list wedle obliczeń musiał być oddany przez ambulansera tut. urzędowi pocztowemu na dworcu, jako urzędowi mającemu list dalej wysłać do Sącza, miał służbę dzienną i odbierał przesyłki od pociągu ekspresowego, (którym list powinien był nadejść), ekspedytor S. i służbę oddawał na noc ekspedytorowi Ż. Stwierdził następnie p. Kowarzyk, że wśród t. zw. Übergabs-Document'ów, (kartek, na których urzędnik oddający służbę daje wykaz oddawanych listów i przesyłek) brakowało właśnie kartki z owego dnia, ze służby dziennej, na której ekspedytor S. powinien był się podpisać jako oddający, a ekspedytor Ż. jako przyjmujący.

To dało również powód do aresztowania ekspedytora S. W dalszym ciągu przesłuchiwań odkryto, że ekspedytor S. wyjeżdżał w styczniu, jak sam twierdzi do Lwowa, poszlaki jednak wskazują, że do Krakowa. W tej chwili nie stwierdzono jeszcze wina, jakkolwiek są silne poszlaki. Dalsze śledztwo prowadzone będzie prawdopodobnie w Krakowie, możebnym bowiem jest, że tam się list zatracił; stamtąd bowiem wyszła napowrót kwota 30.000 k. do dyrekcji. Fakt, że defraudujący zwrócił kwotę poważną dyrekcji tłumaczy, że większe firmy i banki wysyłając kwoty znacznymi banknotami, notują ich seryje i liczby, bał się więc, by łatwo nie wpaść w pułapkę.

Resztę zostawił sobie, bo była przesłana samymi dziesiątkami. Bądźco bądź ciekawą a sprytną defraudację wykryje śledztwo w dalszym ciągu prowadzone. „Sparsystem” austriacki może jednak śmiało święcić tryumfy. Przedewszystkiem nie powinno się tak ważnych działań manipulacji jak ekspedycja i to na głównych stacjach tranzytowych, powierzać młodym, niedoświadczonym, a licho płatnym a więc tanim siłom. Następnie personal urzędniczy należałoby tak w ambulansach, jak i w urzędach ekspedycyjnych powiększyć tak, by listy pieczętowane, polecone i posyłki wartościowe mogły być każda z osobna zapisywane z wartością i adresatem, a nie liczone jako jednostka. Kontrola byłaby wtedy ułatwiona, a w razie zaginięcia możnaby zaraz odszukać, gdzie co zaginęło, gdyż szczegółowe wykazy byłyby najlepszą wskazówką, kto, co i gdzie odebrał, a czego nie odebrał, gdzie więc mogło zaginąć. Ale rząd woli dopłacać w inny sposób i włożyć się po własnych sądach, byle tylko „oszczędzić”, a właściwie stracić. Niema to jak „Sparsystem”.

Wiadomości bieżące.

Lwów, 11. lutego.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej!

— **Jubileusz papieża.** W toku obrad budżetowych miejskich na wczorajszym posiedzeniu postawiono przy rubryce 28 (wydatki rozmaite) dwa podobne do siebie wnioski, mające być wyrazem uczczenia jubileuszu 25-letniego panowania papieża Leona XIII. na stolicy św. Piotra. Jeden z wnioskodawców dr. Ciesielski proponował, aby tę rocznicę uczcić w ten sposób, iżby corocznie wstawiać kwotę 1.000 k. do budżetu miejskiego i z tej kwoty udzielać premie po 50 k. sługom domowym plei obojga, którzy się wykażą, że w jednym domu pozostają w wiernej i nieoganniej służbie pewną małą liczbę lat bez przerwy, a to 3 do 5 lat.

P. Markiewicz wniósł natomiast, aby utworzyć 20 premij dla pilnych robotników przy robotach publicznych miejskich po 40 k. Na uzasadnienie obu wniosków przytaczano okoliczność, że papież Leon XIII. kwestyą robotniczą szczególnie się zajmował tak,

iż snadno papieżem robotników może być nazwany. Z tego powodu stosownem się wydaje uczcić jego rocznicę fundacją dla ludzi z klasy najcięższej pracujących.

Komisya, uznala słusznosc motywów i intencji obu wniosków, nie powzięła jednak decyzji stanowczej w tym przedmiocie dla tego, że istnieje przed kilkoma dniami wybrany komitet dla ułożenia programu jubileuszu papieskiego — więc nie chciało wkroczać w dziedzinę należącą do tego komitetu. Wnioski te zostaną jednak podane do wiadomości komitetu.

— **Mianowania.** P. Jan Lang, starszy komisarz budownictwa mianowany został radcą budownictwa w służbie dyrekcji poczt we Lwowie.

— **Budżet miejski.** Komisya budżetowa miejska załatwiła wczoraj ogółem trzy rubryki rozchodów gminy, z których dwie pierwsze referował p. Hudec, tj. rubryki: XXVI i XXVII.

Pierwsza z nich obejmuje wydatki na utrzymanie zaprzęgów miejskich, na czyszczenie ulic, wywóz śniegu, błota i t. d. Suma uchwalona została zgodnie z preliminarzem w kwocie 236.120 koron, tj. o 16.000 k. więcej, niż w roku poprzednim.

Rubryka XXVII obejmuje koszty rekwizytów i materiałów do robót publicznych miejskich i wynosi wedle uchwały 15.333 k.

Dalszą rubrykę XXVIII, obejmującą wydatki rozmaite, referował p. Acht. W dziale tym znajdują się rozmaite subwencje, udzielane przez gminę towarzystwom i korporacjom, stypendya i fundacje, ustanowione na uczczenie różnych rocznic i t. d. Także ten dział uchwalono bez zmiany w sumie około 72.000 k. W zawieszeniu pozostała tylko kwota subwencji dla gimnazjum w Cieszynie. Na ten cel przeznaczona budżet miejski corocznie stale 500 k. Ze względu na ostatnią odezwę Macierzy polskiej w Cieszynie istnieje tendencja podwyższenia tej pozycji, uchwała co do tego zapadnie dzisiaj.

Przy rubryce czyszczenia miasta rozprawiano wiele o notorycznej powolnej pracy robotników miejskich — na wniosek zaś p. Hudeca uchwalono rezolucję, wzywającą magistrat, aby rozpatrzył kwestyę ubezpieczenia w Kasie chorych robotników, zatrudnionych stale przy czyszczeniu miasta. W ten sposób ukończono dział wydatków zwyczajnych budżetu gminy i dzisiaj rozpoczyna się obrady nad przychodami. Na pierwszym miejscu stoją obrady nad zakładami inwestycyjnymi miejskimi i w tym celu wszyscy kierownicy tych zakładów zostali zaproszeni do udziału w następujących obradach budżetowych.

— **Miejska galeria obrazów.** W roku ubiegłym wstawiono po raz pierwszy do budżetu gminy kwotę 5000 kor. na zakupno dzieł sztuki, która to kwota miałaby być związkiem miejskiej galerii obrazów. Naturalnie, że kwoty tej nie wydano dotąd, na-przód dlatego, że suma ta za mała, aby za nią można nabyć istotne dzieła sztuki, a powtóre, że gmina nie ma jeszcze stanowczo desygnowanego i odpowiednio przyrządzonego miejsca na lokowanie zbiorów. Wczoraj postanowiono drugą kwotę tej samej wysokości wstawić do budżetu na rok bieżący — a zarazem powzięto uchwałę zasadniczą, że sumy te o ile nie będą wydane w ciągu roku mają być składane do depozytu i kapitalizowane na cele przyszłej galerii obrazów. Skoro tylko muzeum przemysłowe miejskie przeniesie się z ratusza do własnego budynku przy placu Castrum, gmina będzie musiała przystąpić do rekonstrukcji gmachu ratuszowego i budowy nowej sali radnej. Przy tej rekonstrukcji wytworzy się cały szereg nowych ubikacji, sal i lokali, które będą wymagały niezbędnego przyozdobienia i wtedy to przyjdzie pora do poczynienia pierwszych zakupów dzieł sztuki. Zanimi pójdą dalsze, a z corocznych datków skromnych ale stałych mogą z biegiem lat powstać zbiory bogate i piękne.

— **Subwencja gminy dla wykładów uniwersyteckich.** Zarząd powszechnych wykładów uniwersyteckich, odbywających się w większych miastach całego kraju i to z różnych dziedzin wiedzy, wniósł do Rady miejskiej podanie o przyznanie subwencji na koszty tych wykładów, które to koszty są naturalnie bardzo znaczne. Magistrat sprawę załatwił pomyślnie, a w przewidywaniu równie korzystnego przyjęcia tego podania ze strony Rady miejskiej komisya budżetowa wstawiła już do tegorocznego budżetu na ten cel kwotę 500 kor., jako subwencję na poparcie wielce pożytecznych powszechnych wykładów uniwersyteckich.

— **W Związku słuchaczy architektury** odbyły się wybory wydziału z następującym rezultatem. Kuratorem obrano jednogłośnie prof. Edgara Kovatsa, przewodniczącym Wacława Krzyżanowskiego, zastępcą przewodniczącego Osinińskiego, skarbnikiem Tadeusza Majerskiego, bibliotekarzem Zygmunta Nowickiego, sekretarzem Tuszowskiego, oprócz tych weszli do wydziału Jankowski i Wolanski.

— **Szkielet wielkoluda.** W polskim Towarzystwie przyrodników im. Kopernika, wygłosił prof. dr. Dybowski wykład o wydobytych z mogił w Balicach i Moczeradach (pod Przemysłem) szkielecie wielkoluda.

Na granicy obu tych miejscowości rozkopano 19 mogił, w których znaleziono 64 przedmiotów. Wykopiska te przybyły do Lwowa w trzech pakach, z których dopiero pierwszą otwarto i zbadano kompletnie prawie zachowany szkielet ludzki. Podług wymiarów i obliczeń w myśl zasad antropologii, szkielet nie jest jeszcze bowiem w zupełności odczyszczonym i złożonym, czaszka człowieka tego zawierała 1.500 cm. mós-gu, był więc wielkoludem rozumnym. Olbrzym ten

wyższy niż na dwa metry, posiada czaszkę szlachetną, szczęki jej stosunkowo normalne. Kości udowe tylko są tak charakterystycznymi i odmiennymi, jak gdyby pochodziły z osobnego gatunku człowieka.

Dalsze badania po złożeniu szkieletu i badania zawartości następných pak, wyjaśnią, czy jest to sporadyczny wypadek olbrzymiego wzrostu człowieka, czy też odkopeno szkielety pokolenia wielkoludów.

— **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** We czwartek 12 b. m. architekt T. Obmiński: „Architektura starożytnej Grecji” (z obr. świetln.). Zakład chemiczny uniwersytetu, Długosza 6. Początek o godzinie 6. — Prof. dr. K. J. Nitman: „Geografia ziem polskich” część II. Litwa i Wołyń (z obrazami świetlnymi). Zakład fizyczny uniwersytetu, Długosza 8. Początek o godz. 7 1/2.

— **Posiedzenia i zgromadzenia.** Wydział lwowskiego oddziału Tow. pedagogicznego zwołuje walne zgromadzenie członków, które odbędzie się we Lwowie dnia 12 b. m. o godz. 10 przed południem w lokalu zarządu głównego, ul. Zimorowicza 17.

— **Posiedzenie Rady m. Lwowa** odbędzie się we czwartek 12 b. m. o godz. 6 wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym w szeregu innych spraw znajduje się druga uchwała w sprawie zakupna „Żelaznej wody”, sprawa subwencji na gimnazjum polskie w Cieszynie i t. d.

— **Bal prasy.** Jedyną niedogodnością, która dała się uczuć na balu techników, było to, iż sale restauracyjne „Filharmonii” okazały się za szczupłe dla pomieszczenia wszystkich gości. Niedogodność ta została na dzisiejszy bal prasy usunięta, dzięki uprzejmości wydziału Kola literacko-artystycznego, który, przychylając się do prośby komitetu balu prasy, uchwalił odstąpić na dzisiejszą noc trzy salony Kola na użytek uczestników balu. W ścianie, dzielącej restaurację Filharmonii od Kola literacko-artystycznego wybito wczoraj drzwi, skutkiem czego uzyskano bezpośrednie połączenie i w ten sposób pokoje restauracyjne na dzisiejszym balu prasy będą stanowiły jedną olbrzymią amfiladę, mogącą równocześnie pomieścić setki osób.

— **Kulig do Brzuchowic** odbędzie się 12 b. m. Wyjazd o 7 wieczór (ze sali Tow. muzycznego, Czarnieckiego l. 8). Komitet dołożył wszelkich starań, aby zabawę jak najświetniejszą uczynić. Miłą pamiątką dla pań będą karnety, malowane ręcznie przez młodzież techniczną a wystawione w sklepie p. Gabryela przy ul. Karola Ludwika. Bilety można nabywać do czwartku do godz. 1 w kasie komitetu.

— **Z karnawału.** Wydział I. gal. Stow. głuchoniemych „Nadzieja” i tego roku urządzi wieczerkę karnawałową dnia 22 b. m. w lokalności Stow. rek. „Gwiazda” przy ul. Franciszkańskiej l. 7. Zaproszenia otrzymać można w niedzielę od godz. 10—2 po południu, w dniu powszednim u sekretarza Stow. Kolesińskiego, ul. Kamińskiego l. 3 drzwi nr. 1.

Nowo założone Tow. akad. „Związek” urządzi dnia 14 b. m. w sali „Domu narodowego” wieczerę z tańcami. Komitet dołożył wszelkich starań, aby wieczerę ten zapisał się złotymi głoskami na kartach bieżącego sezonu karnawałowego.

Posiedzenie obszerniejszego komitetu pań balu kostyumowego, zapowiedzianego na dzień 23 b. m. w salach Filharmonii na dochód „Czytelni akademickiej”, odbędzie się we czwartek 12 b. m. o godz. 4 w mieszkaniu przewodniczącej p. rektorowej Kady'owej. Wskutek licznych zapytań zawiadania komitet, że na balu obowiązywać będzie kostyum lub strój balowy.

— **Na dochód „Chóru akademickiego”** odbędzie się najbliższa, sobotnia reduta w sali Filharmonii. Program tej reduty, jest tego rodzaju, iż ani wątpić nie pozwala, że kto w niej udział weźmie, z pewnością tego nie pożałuje. Redutę zakończy premiowanie masek przez publiczność, a jako nagrody wyznaczono: złoty żeton z brylantem dla najpiękniejszej maski damskiej, a 5000 — wyrażnie: pięć tysięcy — papierosów dla najdociępszej maski męskiej. Wodzirejem będzie p. Józef Solnicki.

— **Z „Sokoła”.** Polskie Tow. gimn. „Sokół” we Lwowie urządzi w niedzielę 15 b. m. we własnej sali wieczór humorystyczny z zupełnie nowym, nader urozmaiconym programem.

— **Znalezione a nieodebrane.** Magistrat miasta Lwowa podaje do powszechnej wiadomości, że dyrekcja policji we Lwowie nadesłała rozmaite w miesiącach października, listopada i grudnia 1902 r. w różnych punktach miasta znalezione przedmioty, po które dotąd nikt się nie zgłosił, a mianowicie: cwikler, lornetkę, pakunek z rozmaitymi przedmiotami, pugilares z kwotą 1 k. 1 h., drobne przedmioty znalezione w teatrze, damski zegarek srebrny z łańcuszkiem, paltot męski, widelec ze srebrną rączką, siwą suknię wierzchnią z kapiszonem, dwa małe kulczyki koralowe, złoty pugilares zawierający kluczki wertheimowski i kwotę 30 hal., pudełko zawierające ochraniacz na uszy, włosy damskie, pugilares z rewersem lwowskiej filii Banku gal. dla handlu i przemysłu nr. 28.669, 2 markami pocztowymi i 5 hal., 2 pręty żelazne obciążone mosiężną blachą, kartkę zast. filii Banku dla handlu i przemysłu, plan rekonstrukcji zamku rzeszowskiego. Urząd akcyzowy miejski we Lwowie nadesłał znalezioną kwotę 8 kor. w gotówce, po którą dotąd nikt się nie zgłosił.

W celu wykazania prawa własności, ewentualnie odebrania tych przedmiotów, zechcą się zgłosić interesowane strony w biurze depart. I. magistratu w godzinach urzędowych w przeciągu dni 14.

— **Ogień kominowy** wybuchł wczoraj w południe przy ul. Łazarza pod l. 12. Dziwnym zbiegiem

okoliczności ognie kominowe powtarzają się znowy często w tej części miasta, a szczególnie w tej ulicy, gdzie niedawno wypaliły się wszystkie suity w kamienicy p. Adamowicza.

— **Po nitce do kłębka.** Agent policyjny Spang przytrzymał wczoraj w ulicy Żółkiewskiej Józefa Kapuściaka i Piotra Piasecznego, którzy sprzedawali tam futerko. Po dłuższych dochodzeniach okazało się, że okradli oni w Stryju adwokata p. Ringla i przysyłają piechotę do Lwowa sprzedawać skradzione rzeczy. Kapuściak służył tam pod przybranym nazwiskiem Michała Święciokiego.

— **Macocha.** Prawdziwie legendowym typem macochy jest Breindla Reitresowa, którą oskarżono w polityce, iż chce wyeksperymentować na drugi świat swego 10 letniego pasierba Josła, i w tym celu wygania go nocą z mieszkania i każe biednemu dziesięcioletniemu chłopcu spać na dworze. Potworną tą kobietą zajmie się niezawodnie policja energicznie, tymczasem umieszono dzieciaka u krewnych.

— **Ładna kamienica.** Agenci policji donoszą swej władzy, że w rzeczywistości pod l. 3 przy ul. Zamarynowskiej panują prawdziwie azjatyckie porządki. Tam ten należy do kilku właścicieli i dlatego nikt się nie porządek nie troszczy i od lat śmieci nie wywozi. Śmiejące odpadki wypełniają całe podwórze, a ganki grożą zawaleniem się. Co na to magistrat i jego organa kontrolne?

Kronika policyjna. Agent policji Rosenstreich, wyładował i aresztował niebezpiecznego rzeźmieszka Jana Klimczaka, mającego zabroniony powrót do Lwowa. — W szynku Hauslera przy ulicy Zyblikiewicza urządził wielką awanturę Jan Kosielecki. Przyszedł już pijany do szynku, a gdy mu odmówiono napitków począł bić stoje i faszki. — Oczekując okradziono porucznika huzarów, p. Henryka Pryhradnego, zamieszkałego przy ulicy Isakowicza, wczoraj znaleziono w jednym z ogrodów siodło zagrabane w śniegu, w ulicy zaś płaszcz wojskowy. — Parobek rzeźnicki, Roman Szachtaj, otrzymawszy 8 koron na zakupno, zbiegł ze służby. — W ulicy Słonecznej pod l. 42 otworzono koparkę profesora Adolfa Kulika i wyniesiono pół sęga rąbnego drzewa. — Do warsztatu instalatora Adolfa Preissa w pasażu Hausmanna dobrali się złodzieje i skradli narzędzia slusarskie, wartości 200 koron. — Za kradzież na szkole p. Joanny Popielnickiej aresztowano notowanego złodzieja Jakóba Filipowskiego, część skradzionych rzeczy, sprzedanych już przez odszukano i zwrócono właścicielowi. Na placu Strzeleckim skradł notowany złodziej, Doroteusz Pawluk, Jakóbowi Mielnikowi z kieszeni płaszcza pugilares, zawierający 15 koron. Złodziej uciekł już ze swym łupem, gdy się Mielnik spostrzegł, puścił się za nim w pogoni i pieniądze odebrał, rzeźmieszka zaś oddał w ręce policjanta. — W ul. Żółkiewskiej pod l. 20, okradziono strych p. Aurela Sommera, złodzieje zabrali bieliznę i inne drobiazgi. — W ulicy Szeptyckich pod l. 6, otworzono ubiornię nocy mieszkanie p. Kazimierza Marjewskiego i skradziono mu ubrania. Pościeli i bielizny złodziej nie ruszył, wysokość szkody nieznaczna, gdyż p. M. jest we Lwowie nieobecny.

Zgubiono. W ulicy Grottera zgubiła Marya Granda czarny fartuszek.

Znaleziono. W ulicy Polnej znaleziono wczoraj złoty pierścień.

□ **Kroniczka krakowska.** P. t. „Teatr ludowy przyszłości”, wygłosił znany poeta p. Lucyan Rydel w auli uniwersytetu, 6 zajmujący odczyt. Zdaniem prelegenta było zapatrywanie, że lud wiejski aczkolwiek bez teatru obejść się może i potrzeby jego zbyt żywo nie odczuwa, to jednak przyjmuje go z zapalem, a nawet może się w nim rozmiłować.

Na podstawie obserwacji, zebranej drogą ciągłego obcowania z ludem, p. Rydel twierdzi, że lud nasz przedewszystkiem umiłował tematy biblijno-religijne, historję polską i legedy treści religijnej lub obywatelowej na tle podań i wierzeń osnute. Na tem podłożu pracy organizatorów ludowego teatru najwznieściejsze znaleźć może pole, zwłaszcza, że chłop polski traktując teatr, jako poważną i dydaktyczną rozrywkę, pragnie być podnoszonym na duchu, do czego jest najodpowiedniejszym repertoar bohaterko-religijny.

Konkretnie formy teatru wiejskiego wyobraża sobie autor „Zaczarowanego koła” pod postacią albo teatru wędrownego, rozporządzającego budynkiem przenośnym i stałymi dekoracyami, do czego potrzebny kapitał 30 do 40 tysięcy i trupy z kilkunastu stałych aktorów złożonej, albo pod postacią trup amatorskich włościańskich, jakich przykład dają nam towarzystwa ludowe dramatyczne na Górnym Śląsku.

Stosunki bezpieczeństwa w Krakowie. Donoszą nam z Krakowa: W nocy z poniedziałku na wtorek dokonano trzeciej z rzędu w przeciągu kilku dni kradzieży z włamaniem na jednej z centralnych arterji, na ul. Stradom l. 2, w pobliżu zwachu komendy korpusu. Złodzieje odbili portal sklepu z zegarkami p. Landaua, odgięli żelazną sztabę i okradli wiele zegarków i łańcuszków. Na hałas sprawiony wylamywaniem okienic pobudzili się mieszkańcy w przeciwnym domu, otworzyli okna i zaczęli wołać na policyanta, którego nigdzie nie było. Złodzieje, nie przestraszeni hałasem, wiedząc, że policyanta nikt się nie dowola, pracowali dalej, nie zważając na krzyki.

Trwało to przez pół godziny. Ukończywszy robotę udali się złodzieje w dół ulicy, o parę kroków dalej i zabrali się do wylamywania drugiej wystawy. Znalazszy same książki (sklep był antykwarnią) powoli oddalili się, unosząc pokradzione zegarki.

Kradzież ta rzuca właściwe światło na stosunki bezpieczeństwa w Krakowie. Przed kilku dniami szajka włamywaczy wdarła się do sklepu p. Kretchmerowej w Rynek główny, okradła magazyn i otworzywszy drzwi główne kluczem, znalezionym na ladzie, wyszła na Rynek, unosząc bez prze-

szkody pokradziony towar. Żołnierza policyjnego i wówczas nie było. Sprawy dotychczas niewyśledzeni.

□ **Cieszyn.** (Jubileusz papieski. — Trzęsienie ziemi). Celem uczczenia jubileuszu papieskiego odbędzie się d. 8 marca b. r. o g. 3 popołudniu w sali ratuszowej w Cieszynie uroczyste zgromadzenie dla katolickiej ludności polskiej; takie same zebranie odbędzie się wieczorem tego samego dnia dla ludności niemieckiej. — W „Gwiazdce cieszyńskiej” czytamy: „W poniedziałek d. 26 z. m. rano o g. pół do 5 zauważono w rozmaitych częściach miasta Katowice dość silne wstrząśnienie ziemi, któremu towarzyszył podziemny grzmot, trwający kilka sekund. Ponieważ Katowice nie są oddalone więcej jak 8 mil w prostej linii od Cieszyna, więc i nasza okolica nie jest zabezpieczona przed trzęsieniem ziemi. W XVIII. wieku nawiedziły Księstwo Cieszyńskie dwa trzęsienia ziemi, mianowicie: w r. 1785 d. 22 sierpnia o g. 7 rano i w r. 1786 d. 27 lutego i d. 3 grudnia. Najgwałtowniejsze i najstraszniejsze było drugie. Od tych wstrząśnień pękło wówczas sklepienie kościoła w Cierlicku.

□ **Stanisławów.** (T. S. L.) Piszą nam: Koło męskie tutejsze T. S. L. wydało w tych dniach sprawozdanie z czynności swoich za rok ubiegły. Ma się ono czem poszczycić, wykazuje bowiem istotne rezultaty swej zapobiegliwej pracy. Oto w ostatnich miesiącach powstały za jego staraniem czytelnia w Modusze, Haliczu, Jezupolu, Drohomierzanach i wypożyczalnia w Chorostkowie i Kończanach starych, oraz utrzymywało w Kuthyninie kolonii pod Stanisławowem bezpłatny kurs dla dorosłych analfabetów. W Czytelnicy panuje ruch wcale ożywiony, zarząd Koła wysyła do nich członków swoich z odczytami. Obecnie usiłowania Koła skierowane są na zbieranie funduszy na założenie szkoły polskiej w Jezioroku koło Uścia zielonego i można się spodziewać, że uwieńczone niebawem zostaną pomyślnymi rezultatami, bo i koło pań do akcji tej się przylączyło, a przyznać paniom potrzeba, że wytrwale gromadzić fundusze i powiększać je umieją. Imponująco wreszcie po prostu przedstawia się cyfra składek na dar narodowy 3 maja. W Stanisławowie zebrano, staraniem tego Koła 1103 koron. Po Lwowie i Krakowie dar to od Koła tutejszego najokazalszy.

□ **Jaśło.** (Bal prawników). Piszą nam: D. 14 bm. odbędzie się w Jaśle bal prawników. Bal ten, na który prócz sfer prawniczych całego obwodu jasielskiego, przybędzie i okoliczne obywatelstwo, — zapowiada się świetnie.

□ **Łabaczów.** (Rocznica styczniowa). Piszą nam: D. 24 z. m. w obecności licznie zgromadzonej publiczności ks. Barł odprawił nabożeństwo żałobne za spokój dusz poległych w r. 1863. Dnia następnego na dochód funduszu Towarzystwa weteranów r. 1863 odbył się wieczorek okolicznościowy, złożony z deklamacji i żgłych obrazów.

□ **Zagórz.** (Wieczorek muzyczny-wokalny). Otrzymujemy takie pismo z prośbą o umieszczenie:

Dn. 18 stycznia br. urządzono w Zagórzcu wieczorek muzyczno-wokalny i przyczyniono się do funduszu udzielonego ze strony dyrekcji kolejowej na obdzielenie ubogiej dziatwy kolejowej częścią dochodami tj. kwotą 29 koron 20 hal. Resztę dochodów przyjęto na pokrycie rozchodów kółka amatorskiego, a interesowani mogą rachunki przejrzeć u sekretarza kółka rolniczego i kierownika kółka amatorskiego.

Komitet.

□ **Jarosław.** (Wieczór ruski). Dnia 2 b. m. Rusini jarosławscy urządzili wieczorek na dochód bursy ruskiej im. św. Onufrego. W sprawozdaniu z tego wieczorku korespondent „Dila” po nazwisku wymienia cały szereg Rusinów, którzy nie byli obecni, dalej z dumą zaznacza, że „było dużo wojskowych, między nimi pułkownik Dittl z żoną, kuzynkami i synami”, a wreszcie uderza na profesorów Polaków z gimnazjum i szkoły realnej, że „wszyscy od dyrektorów, aż do najmłodszego suplenta nie uznali za stosowne udawać sympaty dla ubogiej młodzieży”. Podobne uwagi korespondent „Dila” skierowuje także do Rady m. Jarosławia. Korespondent „Dila” nie powinien się dziwić, że Polacy stronią od zebrzań ruskich. Systematyczne obrzucanie błotem szkół polskich, życia polskiego, inteligencji polskiej, w pismach ruskich systematyczna kultura nienawiści, na którą zużywają się najlepsze siły żywiołu ruskiego w Galicji, może ostudzić w Polakach wszelkie uczucia dla bratniego narodu, które przez lat wiele były żywe i powodowały lekkomyślne podsycanie hajdamactwa ruskiego ze strony polskiej.

□ **Gdów.** (Rocznica styczniowa. — Pomnik Głowackiego). Piszą nam: Z powodu 40 rocznicy powstania z r. 1863 odbyło się u nas, staraniem Czytelnicy ludowej, Kółka roln. i „Sokoła” nowo zawiązanego, nabożeństwo żałobne d. 31 z. m. za spokój dusz poległych. W niedzielę 1 b. m. odbył się w sali Kółka rolniczego i Czytelnicy lud. bardzo piękny odczyt, wygłoszony przez p. W. Bierońskiego, kierownika szkoły ludowej, poczem nastąpiły deklamacje i śpiew pieśni patriotycznych. Kilku przybyłych weteranów z r. 1863 witano owacyjnie. — Powstała tu myśl uczczenia Bartosza Głowackiego przez postawienie skromnego pomnika w Gdowie. Skromną sumkę (przeszło 30 koron) zebraną po odczytaniu, w połowie komitet przesłał weteranom z r. 1863, a drugą przeznaczono jako skromny zaczątek na budowę pomnika Głowackiego. Pod koniec odczytu odczytano telegram wysłany od „Sokoła” w Bochni. S.

□ **Kosów.** (Rocznica styczniowa). Piszą nam: Staraniem „Sokoła” w Kosowie d. 29 z. m. uczczono ro-

cznicę 1863 r. nabożeństwem żałobnem i wieczorem uroczystym, z którego dochód (110 k. 50 h.) przeznaczono na rzecz weteranów.

□ **Drohobycz.** (Złe obchodzenie się z dziećmi). „Tygodnik samborsko-drohobycki” donosi: Za złe obchodzenie się z dziećmi szkolnymi i bicie ich, nauczyciel szkoły ludowej w Niedźwiedzy Michał Steciów, został w sądzie powiatowym w sprawach karnych w Drohobyczu, po przeprowadzonej rozprawie głównej w d. 31 z. m., skazany na karę 7-dniowego aresztu. Smutne, ale niestety prawdziwe!

□ **Drohobycz.** (Przeciw spoczynkowi niedzielnemu). Piszą nam: (JK.). Projekt ustawy, wprowadzający ogólny i zupełny spoczynek niedzielny, wniesiony w Radzie państwa wywołał między żydowskimi kupcami i przemysłowcami silny ruch, zdążający ku ograniczeniu spoczynku niedzielnego o tyle, aby żydom, świętującym w sobotę, wolno było w niedzielę pracować. Ruch ten ogarnia sfery te w Galicji i na Bukowinie, a objawia się zgromadzeniami, w których udział biorą wszyscy interesowani. W tym duchu odbył się dziś (8 bm.) wiec drohobyckich kupców i przemysłowców w miejskiej sali gimnastycznej, zwołany przez komitet, który na referenta zaprosił dr. Appenzelera ze Stanisławowa, gdzie zgromadzenie takie już się odbyło. Zgromadziło się kilkaset osób, włącznie wyznania mojżeszowego. Referent przemawiał w języku niemieckim i na zasadzie cytatów z ustawodawstwa austriackiego udowadniał, że świętując sobotę przez przeciąg przeszło 30 godzin, żydzi czynią zadość społeczno-gospodarczej tendencji, tkwiącej w duchu ustawodawstwa, przez co nie mają obowiązku święcić też drugiego dnia w tygodniu, mianowicie niedzieli. Po odczytaniu zredagowanej w tym duchu petycji do Rady państwa, którą wszyscy kupcy i przemysłowcy (rzemieślnicy) wyznania mojżeszowego, zamieszkałi w Galicji i na Bukowinie mają wysłać w najbliższym czasie do Wiednia, referent polecił do przyjęcia rezolucję, opatrzoną podpisami interesowanych. Rezolucję tę jednogłośnie przyjęto. Brzmi ona następująco:

„Zważywszy, że spoczynek niedzielny ma w pierwszej linii cel socyalny, zważywszy dalej, że żydzi wprowadzili u siebie od wieków spoczynek raz w tygodniu, dobę trwającą, zważywszy w końcu, że zmuszenie żydów do zaniechania pracy ponadto także w niedzielę równałoby się odjęciu im możności pracowania przez 1/3 część roku, uchwalając zebrałi w d. 8 lutego 1903 w sali gimnastycznej miejskiej żydowskiej kupcy i przemysłowcy, tudzież, pomocnicy z tych zawodów z Drohobycza i okolicy, że ustawa o spoczynku niedzielnym zawierać ma postanowienie, jako żydowski kupcom i przemysłowcom wolno jest spoczynek tygodniowy przełożyć na sobotę, że zatem spoczynek 36 godzinny rozpocząć się ma w piątek wieczorem i trwać bez przerwy do niedzieli rano.

Każdemu przeto żydowskiemu kupcowi i przemysłowcowi wolno jest zgłosić władzy przemysłowej podaniem (bez stempla), że w jego przedsiębiorstwie spoczywać się będzie w sobotę nie zaś w niedzielę.”

□ **Busk.** (Rocznica styczniowa). Piszą nam: Dnia 31 z. m. o g. pół do 9 rano staraniem komitetu zgromadziła się prawie cała polska ludność miasta Buska i okolicy przed gmachem kasyyna i stąd ruszyła ze strażą ochotniczą z sztandarem na czele, do kościoła parafialnego, gdzie odbyła się nasza żałobna za poległych w 1863 r. Po nabożeństwie pochód ruszył do kasyyna, gdzie w podniosłych słowach przemówił do licznie zebranej publiczności dr. Zaorski. Następnie chór z młodzieży śpiewał pieśni patriotyczne. Na wzmiankę zasługuje odczyt kierownika szkoły p. Sarnieckiego, jak też deklamacje uczniów i uczennic szkoły ludowej. Po odczytach i deklamacyach młodzieży, ruszono w poprzednim porządku z pioską „Jeszcze nie zginęła” na ustach, na omentarz, w celu zakopania krzyża z napisem 1863 r. i koroną cierniową, oraz złożenia wieńca niesionego przez młodzież mieszczaną.

□ **Zbaraż.** (Sprawozdanie posła Ostapczuka). Poseł ruski Ostapczuk stawał w tych dniach przed wyborcami w Zbarażu ze sprawozdaniem z działalności swej w Sejmie krajowym. Z banalnego sprawozdania tego, podanego w „Dile” zasługuje na uwagę fakt, iż p. Ostapczuk stwierdził, że strajki rolne miały charakter ekonomiczny. Zdaje się, że „politycy” i „publicyści” ruscy jeszcze się nie zdecydowali, czy strajkom należy przypisywać charakter ekonomiczny, czy też narodo-polityczny, ciągle bowiem z tych samych kół politycznych ruskich słyszy się i jedno i drugie twierdzenie. Jeden z mówców uderzał bardzo ostro na polskie nauczycielstwo ludowe za rzekomą agitację przeciwruską.

□ **Czerniowce.** (Nauka języka polskiego w Kocmaniu). „Gazeta polska” czerniowiecka donosi: „Myliłby się, kto by sądził, że o prawach i sprawach obywateli decydują zawsze parlamenty i rządy. Decydują o nich zazwyczaj ci drobni i najdrobniejsi funkcyonaryusze, którym wykonanie ustaw polecono, a którzy, czyniąc politykę na własną rękę, umieją najlepsze i najjaśniejsze przepisy tak wypaczyć i tak w praktyce przerobić, jak im — a nie społeczeństwu i prawodawcom — raczyło się podobać. W szkołach w Kocmaniu tak w szkole dla chłopców, jak i dla dziewcząt, nauka języka polskiego dla dzieci polskiej narodowości jest obowiązkowa, a nauka ta dotychczas regularnie się odbywała. Niedawno temu została nauczycielka języka polskiego w tamtejszej szkole żeńskiej, pna Lang, przeniesiona do Zastawny, i od tego czasu nauka ta w szkole kocmańskiej wcale się nie odbywa. Gdyby kto całkiem słusznie sądził, że kierowniczka zakładu

jest nią — rzecz dziwna — żona inspektora kocmańskiego okręgu szkolnego p. Stratyuczka, Rusina), dbając o prawidłowe nauczanie dziatwy we wszystkich ustawia przepisanych przedmiotach szkolnych, postarała się lub postara o to, aby nauka języka polskiego tymczasowo przez inną siłą nauczycielską była udzielana, grubo by się mylił. Donoszą z Kocmania, iż dzięki machinacyom kierowniczkim szkoły, na naukę języka polskiego zapisało się teraz zaledwie parę uczennic. Pani kierowniczka stara się tak sprawą pokierować, by cała nauka języka polskiego stała się iluzoryczną. Skoro dziecko zgłasza się na naukę języka polskiego, oświadcza ona krótko i węzłowato, iż nie potrzebuje ono nauki tego języka, albowiem jej wiadomo, że rodzice dziecka rozmawiają z sobą w domu po rusku. Używając tego motywu, pani kierowniczka nie pozwala dzieciom uczęszczać na język polski. O ile motywy powyższy, gdyby nawet — czemu stanowczo przeczą — opierał się na istotnym stanie rzeczy, odpowiada przepisom ustawy, czytelnicy nasi oceniają sami i nie naszą jest rzeczą tłumaczyć kierownicze, iż każda uczennica, a więc nie tylko ta, którą ona raczy uznać za Polkę, ma prawo korzystać z nauki języka polskiego. Cel postępowania p. Stratyuczkowej jest jasnym: chodzi jej o wykazanie, że na język polski uczęszcza tak mało uczennic, iż niema potrzeby utrzymywania tej nauki. Tak więc pokazuje się, że narodowe prawa nasze w kocmańskiej szkole żeńskiej nie zawisły ani od ministerstwa, ani od krajowej Rady szkolnej, ani od ustaw i przepisów, ale od samowoli maluczkiej figury, której zyczliwości nie potrafiłoby sobie zaskarżyć. Spodziewamy się, że buk. Koło polskie znajdzie sposób do prześlęgnięcia tej — jak widzimy — najdonioślejszej instancyi w sprawach szkolnych“.

§ p. dr. Adolf Rothe. W Warszawie zmarł znany lekarz psychiatra s. p. dr. Adolf Mikołaj Rothe, który do r. 1887 zajmował stanowisko naczelnego lekarza szpitali dla obłąkanych. Zmarły pozostawił po sobie cały szereg dzieł naukowych z zakresu swej specjalności, między innymi: „Krótki rys historyi psychiatrii“ (1863 r.), „O pielęgnowaniu obłąkanych i o urządzeniu dla nich zakładów“ (1869 r.), „O leczeniu i pielęgnowaniu obłąkanych w czasach dawniejszych i teraźniejszych“ (1871 r.), „Torkwato Tasso, studjum psychiatryczne“ (1878 r.), „Nauka o chorobach umysłowych w zastosowaniu do sądownictwa, a w szczególności do praw, obowiązujących w Królestwie Polskim i Galicji“ (1879 r.), „Król Lear, studjum psychologiczne“ (t. r.), „Alkoholizm, jego wpływ na rozwój i pomnożenie się chorób umysłowych“ (1882 r.), „Podstawy psychiatrii teraźniejszej“ (1884 r.), „O samobójstwie“ (1885 r.), „Psychiatria czyli nauka o chorobach umysłowych“ (t. r.), „Dzieje psychiatrii w Polsce“ (1896 r.) i wiele innych.

§ Dymisya biskupa prawosławnego. Korespondent „Kuryera Lwowskiego“ donosi: „Biskup prawosławny w Chelmie Herman, otrzymał nagłe dymisję z powodu „nadwątlonego zdrowia“. Usunięto go naprawdę właśnie dla nadmiaru zdrowia, które forsownie, choć nieszkodliwie dla siebie, ekspensował w żeńskim klasztorze w Leśnie. Zgubiła go sielanka z modrooką dziewczyną w lesie, zbierającą jagody. Ekscelencya w ciszy leśnej nadużył idylli, a dziewczka skierowała sprawę o alimenty, które obliczyła na całe 3.000 rubli. Pomimo wszelkich starań władz miejscowych, nie wyłączając sądowych, zatarcia tego skaudału, jaki nieszczęśliwej ofiary (o monetę), doszły wysoko i krewkiego biskupa napowrót skazano na celibat w klasztorze męskim.“

○ Niemcy, Łotysze i Estończycy. Rasyfikacyjne zapędy rządu rosyjskiego spotykają się we Finlandyi z solidaryum oporem Finów i Szwedów, łatwiejszą robotę ma rząd rosyjski w tzw. „guberniach nadbałtyckich“. Skorzystał on z antagonizmu istniejącego między ludnością łotewską i estońską tych gubernij a niemiecką, tworzącą warstwę szlachty i bogatego mieszczaństwa i ludząc Łotyszów i Estów nadziejami, że im przypadnie przewodnia rola w kraju, odebrał Niemcom wszystkie ich dawne prawa i przywileje, nie daje jednak nie ich antagonistom. W ostatnich czasach czyniono ze strony niemieckiej usiłowania do zawarcia kompromisu dla solidarnego wystąpienia przeciw Rosyi, egoizm niemiecki nie pozwolił jednak na urzeczywistnienie poważnej myśli politycznej. Przy wyborach do rad miejskich Niemcy nie chcieli zrobić Łotyszom żadnych ustępstw, sprzeczność interesów zarysowała się też na komitetach rolniczych i porozumienie się rozbiło. Nieco dłuższy kierunek ugodowy ostał się wśród Estończyków, przedstawicielem jego był estoński dziennik „Postius“. Obecnie jednak i tu nastąpiło jak powiada korespondent „Czasu“ zerwanie, którego ostatecznym powodem był obchód setnej rocznicy założenia zrusyfikowanego przed kilku laty uniwersytetu w Dorpacie. Niemcy całkowicie usunęli się od uroczystości, Estończycy przeciwnie wzięli w niej żywy udział.

○ Jan Kronsztacki czy Tolstoj. Dzienniki rosyjskie podały sensacyjną wiadomość o sytuacji, w jakiej znalazł się słynny do niedawna ze swej liberalności uniwersytet Dorpacki. Uniwersytet ten z powodu stoletniego jubileuszu swego istnienia, obrął o. Jana Kronsztackiego na swego członka honorowego. Po rozpoczęciu uroczystości jubileuszowej, został odczytany przez rektora uniwersytetu telegram, w którym o. Jan odmawia przyjęcia tej godności. Przyczyną tej odmowy była okoliczność, że w poczet członków hono-

rowych uniwersytetu wybrał hr. Leona Tolstoj. Śmieszna strona położenia, w jakim znalazł się uniwersytet, polega na tem, że zakonnik, zwany o. Janem z Kronsztadu, jest nadwornym cudotwórcą, wielbionym przez sfery konserwatywne Petersburga. Przed paru laty o. Jan między innymi cudami dokonał „wskrzeszenia“, zmarłej jakoby w kościele dziewczyny. Świadkowie ku ogólnej sensacyi ogłosili w pismach, że było to zwyczajne ocknienie się z ataku epileptycznego. Uniwersytety w Rosyi znalazły się między dwoma prądami; zdaje się jednak, że patrolat Tolstojów się kończy, a zaczyna w nich panować na dobre duch kronsztacki.

— Ślub panny Wandy Smalawskiej, córki p. Ignacego Smalawskiego, z p. Bogusławem Stamirowskim, odbędzie się w sobotę 14 b. m. w kościele parafialnym w Starem Siole.

P. Jakób Kindler, właściciel drogueryi w Stryju, zamiast wieńca na trumnę śp. dr. Teodora Stahlbergera, dyrektora tut. szpitala powszechnego, zmarłego w Stryju dnia 27 stycznia 1903 złożył w urzędzie miejskim na rzecz ubogich kwotę 10 kor.

Dr. Roman Barącz, docent uniw. powrócił z podróży naukowej i ordynuje jak dawniej.

GŁOSY PUBLICZNOŚCI.

Ogólnie wydają Mauthnera impregnowane nasiona buraków pastewnych najwyższe plony i również znakomite jak i nierównane są Mauthnera nasiona warzywne i kwiatowe. 1204 48-1

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

We środę 11 b. m. po raz 4: „Mieszczanie“, sztuka w 4 aktach Maksyma Gorkiego.

We czwartek 12 b. m. po raz pierwszy (wznowienie): „Fra Diavolo“, opera w 3 aktach E. Aubera, z udziałem pań: Gembarzewskiej, Łęskiej; pp. Chodakowskiego, Malawskiego, Jeromina, Kiczmana, Czerwińskiego i Paszkowskiego.

W piątek 12 b. m. po raz pierwszy w tym sezonie: „Mignon“, opera w 3 aktach (4 odsłonach) Ambrozego Thomasa. Gościnnie występ Bel Sorel, Ludwika Marek-Onyszkiewiczowej, Augusta Dianni i Juliana Jeromina.

W sobotę 13 b. m. po raz pierwszy „Godziny życia“, cztery jednoaktówki Artura Schnitzlera p. t.: „Kobieta ze sztyletem“, „Ostatnie maski“ i „Literatura“ z udziałem pań: Stachowicz, Solskiej, Rybickiej; pp. Chmielińskiego, Stanisławskiego, Jaworskiego, Adwentowicza, Hierowskiego, Wysockiego, Feldmana, Kliszewskiego, Brzozowskiego, Kamińskiego i Solskiego.

Repertuar Filharmonii lwowskiej.

We czwartek 12 b. m.: Wielki koncert filharmoniczny ze współudziałem Jana Kubelika, skrzypka. Program: 1. I. Kienzl: Przygrywka do aktu II. op. „Evangelimann“. 2. Taniejew: Ze „Suity“, a) Wale, b) Marzenie. 3. Paganini: Koncert D-dur, z tow. orkiestry odegra Jan Kubelik. II. 1. Fichl: „Wieczorem“, poemat symfoniczny. 2. Neszwera: „Kolytanka“, z tow. ork. odegra Jan Kubelik. III. 1. R. Strauss: Poemat symfoniczny „Don Juan“. 2. a) Bach: „Preludium“, b) Schubert-Wilhelm: „Ave Maria“, c) Bazzini: „La ronde des E“. odegra Jan Kubelik Akompaniator: Ludwik Szwał.

W sobotę 14 b. m.: Wielki koncert filharmoniczny ze współudziałem Jana Kubelika, skrzypka.

W niedzielę 15 b. m.: Koncert popularny. Solista-koncertmistrz: Wacław Huml.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie:

We czwartek 12 b. m.: „Grube ryby“, komedia w 3 aktach M. Batuckiego.

Następną nowością będzie w sobotę 14 i w niedzielę 15 b. m.: „Nelly Rosier“ (Panna służąca), komedia w 3 akt. O. Bilhaud i M. Hennequin.

W niedzielę 15 b. m. o godzinie 3 popołudniu po cenie do połowy znizonych: „Sen nocny letniej“, komedia w 6 obrazach Szekspira z muzyką Mendelssohna-Bartholdy.

W przygotowaniu: dramat w 3 aktach „Wyzwolenie“ Stanisława Wyspiańskiego.

○ Z teatru. Na dzisiejszem przedstawieniu będzie po raz czwarty świetna sztuka Gorkiego: „Mieszczanie“. Na czwartek przygotowuje się wznowienie slichnej opery Aubera: „Fra Diavolo“ z udziałem pań: Gembarzewskiej, Łęskiej, pp. Chodakowskiego, Jeromina, Malawskiego, Czerwińskiego i Paszkowskiego, którą to operę na nowo wystudjował z artystami p. Spretino a wyreżyserował na nowo p. Chodakowski. — Pna Bel Sorel wystąpi gościnnie po raz czwarty w piątek w „Mignon“. W partyi Filiny wystąpi gościnnie pni Marek-Onyszkiewiczowa, Wilhelmem będzie p. Dianni, Lotaryuszem p. Jeromiu. — Na sobotę zapowiada repertuar wieców Schnitzlerowski a mianowicie słynne jego cztery jednoaktówki, jak: „Godziny życia“, „Kobieta ze sztyletem“, „Ostatnie maski“ i „Literatura“, które na wszystkich scenach grywają jednego wieczoru, gdyż tworzą one poniekąd pewną całość. — W niedzielę na ogólne żądanie powtórzoną będzie opera „Carmen“, a w niej przedostatni występ pny Bel Sorel.

○ Pamięci Lenartowicza. Wychodzący w Medyolanie „L'Osservatore Cattolico“ umieścił w nrze z 4 lutego br. w dziesiątą rocznicę śmierci autora „Lirenki“ obszerny, bo blisko 300 wierszy obejmujący artykuł o nim Romualda M. Balducciego, Benedyktyna oliwańskiego. Między innymi tak rozpoczyna: „Powiedzieć kilka słów ku pamięci tego meża wielkiego i nieszczęśliwego, tego szlachetnego i niesłusznie zapoznanego artysty w 10 rocznicę jego śmierci jest obowiązkiem zwłaszcza nas Włochów, których ojczyznę poeta-wygnaniec tak bardzo ukochał“. Na ogół rzecz bardzo ciepła — zawiera ważniejsze daty z życia Lenartowicza, ocenę jego pism i epizody z jego pobytu we Włoszech.

○ Biblioteki strażackiej wyszły nra 39 i 40 nakładem krajowego Związku strażackiego i zawierają

podręcznik p. t.: „Strażackie ćwiczenia gimnastyczne“ przez Antoniego Szczerbowskiego i „Rysunki zabudowań strażackich“ przez Władysława Müllera.

○ P. St. Przybyszewski objął kierownictwo trupy dramatycznej p. Bolesławskiego, występującej obecnie w Petersburgu. Trupa zamierza wystawić cykl utworów autora „Złotego runa“.

Z sali sądowej.

Przed sądem przysięgłych.

Lwów, 11 lutego.

(W obronie siostry).

W dniu 28 sierpnia u. r. wynikła we wsi Wołkowie kłótnia między Ewą Kulikową, a synową jej Katarzyną. Nie obeszło się i bezrazów, których sobie obie strony nawzajem nie szczędziły. Po godzinie takiej kłótni i bójki padła Ewa Kulikowa na ziemię, a gdy ją przyniesiono do izby — z głowy jej obficie spływała krew. Zapytana, kto jej zadał ranę na głowie, wskazała na Katarzynę Kulikową. W trzy tygodnie po tej bójece umarła Ewa Kulikowa, a przeprowadzona sekcya zwłok wykazała, że śmierć nastąpiła wskutek tej rany na głowie. Wszelkie poszlaki przemawiały za tem, że zbrodni zabójstwa dopuściła się synowa Ewy, Katarzyna Kulikowa, ją też jako obwinioną zaczął przesłuchiwać sędzia śledczy, Tymczasem zgłosił się do sądu brat Katarzyny, Wincenty Winiarski, pastuch z Wołkowa i zeznał, że to on zadał Ewie Kulikowej tę ranę na głowie.

Oto w czasie bójki się try z teściową, zbliżył się niepostrzeżenie do Ewy i uderzył ją pałką po głowie. Po tem uderzeniu padła Ewa. Ponieważ był to wieczór ciemny, Ewa nie widziała Winiarskiego, dlatego zeznała, że uderzenie w głowę pochodziło od Katarzyny. Wobec tego przyznania się Wincentego — wypuszczono na wolność Katarzynę Kulikową a osadzono w areszcie Winiarskiego. Dziś odbywa się przed sądem przysięgłych jego rozprawa, której przewodniczy radca Nahlik, oskarża prok. Strzelecki, broni zaś oskarżonego dr. Bosakowski. Oskarżony robi wrażenie pół-idoty. Nie zdaje sobie sprawy o co go pytają i na wszystko odpowiada przeczeniem. Na wsi pasał bydło i ponadto nie umie — choć ma 33 lat. O koszeniu i sianiu nie ma pojęcia. Badany przez znawców lekarzy i zapytany ile miesiąc ma dni, nie wie. Dr. Chomin: A ile tydzień ma dni. Oskarżony: Ja nie rachował. Dr. Chomin: Ile masz lat. Osk.: Nie wiem. Dr. Ch.: Wylicz na palcach dni tygodnia. Oskarżony milczy.

Po zbadaniu jeszcze stanu fizycznego oskarżonego, orzekli znawcy lekarze, że oskarżony jest na swój wiek bardzo słabo rozwinięty, a w parze ze stanem fizycznym idzie bardzo słaby rozwój umysłowy. Chorobę jego umysłową skwalifikowali lekarze jako idyotyzm.

Wobec tego orzeczenia znawców powstał prokurator Strzelecki i oświadczył, że odstępuje od oskarżenia.

Na podstawie tego oświadczenia trybunał wydał wyrok uwalniający oskarżonego od winy i kary.

(O obrazę religii.)

W sobotę odbywała się przed sądem przysięgłych rozprawa tajna przeciw Hermanowi Brandweinowi, oskarżonemu o obrazę religii. Na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych, trybunał uwolnił oskarżonego od winy.

Stanisławów, 10 lutego.

(Bunt więźniów w lwowskich Brygidkach).

Ponieważ przewódców lwowskiego buntu w tamtejszych „Brygidkach“ we wrześniu roku ubiegłego, przesiedlono do tutejszego zakładu karnego, przelał sąd apelacyjny lwowski delegował tutejszy sąd obwodowy do przeprowadzenia przeciwko nim rozprawy karnej. Odbyła się ona tu wczoraj, w sali, pozbawionej audytorium. Jedynymi słuchaczami jej byli członkowie wyrokującego trybunału, któremu przewodniczył radca dr. Koerber, zast. prokuratora p. Schneider, obrońca z urzędu dr. Boral, wreszcie trzech żandarmów i czterech dozorców więziennych, którzy z najeżonymi bagnietami asystowali oskarżonym. Zasiadło ich na ławie czterech, mianowicie: Stanisław Gawlik, z zawodu mularz, 21 razy karany, Piotr Iwański, rolnik, 6 razy karany, Jan Pobielski, blacharz, 23 razy karany, wreszcie Leon Pawłowski, były lokaj.

Z powodu znanych rozruchów i buntu wszeczę tego d. 18 września w lwowskim zakładzie karnym i zdemolowania urządzeń więziennych, stają oskarżeni o złośliwe uszkodzenie cudzej własności, oprócz tego Gawlik o zbrodnię gwałtu publicznego z powodu rzucenia się z nożem w rękę na dozorcę.

Wszyscy oskarżeni odmawiają wszelkich zeznań, twierdząc, że sąd tutejszy nie powinien ich sądzić i żądają postawienia ich przed sądem lwowskim, któryby był dla nich względniejszym. Oskarżeni, przez usta Gawlika użalali się na brak audytorium w sali. Chcieliby ażeby przynajmniej publiczność w tej drodze dowiedziała się o nadużyciach, jakich mniemają się ofiarami.

Gawlik twierdzi, jakoby go 17 dni przetrzymano w clemnicy i że w zakładzie karnym tutejszym

go biją, zresztą wszelkich wyjaśnień wszyscy solidarnie odmawiają.

Obrońcy z urzędu dr. Boralowi udało się wydobyc od klienta swojego zeznanie, że przyczynami buntu w lwowskim zakładzie karnym była zła strawa, ciężkie rzekomo pobicie przez dozorców towarzysza ich niejakiego Mandziuka, oszukiwanie więźni rzekome przy rozdziale przypadających na nich zarobków. Zarzucał wreszcie ten przewódca lwowskich rozruchów więziennych dozorcóm tamtejszych „Brygidę”, że dzielili się z więźniami niesprawiedliwie, przemycanymi dla nich pieniędzmi.

Po przeprowadzonej rozprawie wszyscy czterej oskarżeni uznani winnymi skazani zostali, a mianowicie Gawlik na 8 miesięcy, wszyscy inni, każdy na 6 miesięczne ciężkie więzienie. Oskarżony Pawłowski zgłosił zażalenie nieważności.

Telegramy „Słowa Polskiego”.

z dnia 11 lutego.

Walka o zarząd gminą.

Borysław. (Tel. wł.). Rada gminna wysłała contra deputację do namiestnika wraz z petycją. Podpisani na niej proszą namiestnika, aby dotychczasową radę wraz z burmistrzem Kornhaberem pozostawił, gdyż ich zdaniem, komisarz rządowy jest w Borysławiu zbyt czyny, a stosunki tam panujące mają być zupełnie dobre.

Komisja graniczna.

Szczakowa. W Szczakowej odbyła się wczoraj austriacko-niemiecka komisja, w skład której wchodził: landrat z Katowic, prezes rejencji z Wrocławia, starosta z Chrzanowa i urzędnicy namiestnictwa ze Lwowa. Celem obrad komisji była sprawa uregulowania sprawy przepuszczania robotników galicyjskich przez granicę pruską. Komisja postanowiła przepuszczać robotników przez most kolejowy na Przemszy na cały tydzień za przepustką bez paszportu.

Dżuma.

Londyn. (T. B. k.) Według nadeszłych do Liverpoolu wiadomości z Mazatlan w Meksyku sroży się tam jeszcze dżuma. 12.000 osób opuściło miasto. Sklepy są pozamykane. Od 1 grudnia zr. nie przybył do Mazatlan żaden parowiec. Rudy metalowe, wydobyte w meksykańskich kopalniach nie mogą być w żaden sposób wysłane. Codziennie wydarza się około 20 wypadków śmierci na dżumę. Przeszło 200 wypadków dżumy stwierdzono w szpitalu. Epidemia rozszerza się.

Cześć a wystawa wszechsłowiańska.

Petersburg. (T. wł.) Komitet „Tow. słow. dobroczynności” odbył wczoraj posiedzenie, na którym Mikołajewskij omawiał sprawę obesłania przyszłorocznej wystawy wszechsłowiańskiej w Petersburgu i oświadczył, że „budzi ona w Czechach entuzjazm” (!) — oraz że Cześć zażądała dla siebie 5 hektarów na wystawie. P. M. zaznaczył także, że wystawa nie będzie żadną instytucją dobroczynną, lecz że place będą sprzedawane.

Wrzenie w Hiszpanii.

Barcelona. (T. B. k.) Gubernator zarządził rozwiązanie Zjednoczenia stowarzyszeń robotniczych w Barcelonie i Towarzystwa typograficznego. Wydano rozkaz aresztowania członków wydziału i prezydium tych towarzystw. Wszystkie te jednak osoby zniknęły z Barcelony.

Zatarg z Wenezuelą.

Waszyngton. (T. B. k.) Boven przyjął angielski protokół w sprawie oddania sądowi rozjemczemu w Hadze kwestyi udzielenia pierwszeństwa pretensjom połączonych mocarstw, przed innymi państwami.

Monachium. (T. B. k.) Wczoraj wieczór zmarł tu profesor historii, Kornelius, który w r. 1848 był członkiem frankfurckiego parlamentu.

Luiziada.

Nicea. (Tel. wł.) Pewna dama z wyższej arystokracji austriackiej, która dawniej bawiła na dworze toskańskim rozmawiała z przedstawicielem jednego z pism francuskich o ks. Ludwice i podała mu o niej bardzo ciekawe szczegóły. Dama ta zapewniła swego interwiewera, że ks. Ludwika od najwcześniejszej swej młodości była marzycielką i fantastką. Piękny poemat lub piękny utwór muzyczny zachwycały ją tak dalece, że nie mogła się oderwać od czytania lub od słuchania.

Sama też dość wczesnie poczęła pisać wiersze i komponować utwory muzyczne. Serce miała bardzo przystępne dla miłości i wyrozumiałe na miłość. Tylko ten — mówiła owa dama — kto miał sposobność czytania pamiętników nieszczęśliwej księżny może zrozumieć usposobienie jej ducha. Ks. Ludwika należała do najbardziej utalentowanych księżniczek wśród domów panujących w Europie.

Arystokratka przytoczyła nawet korespondentowi niektóre wyjątki dziennika ks. Ludwicy, która go od wielu już lat prowadzi. I tak pisze księżna:

„Moja dobra mama mówi mi: dziecko wszak jesteś obecnie szczęśliwą, ja straciłam koronę, lecz ty pozyskałaś koronę daleko piękniejszą, bo miłość. Rzuciłam się na te słowa na szyję mamy i powiedziałam: Ach! szczęśliwą nie jestem, szukałam miłości a znalazłam tylko przymus do etykiety, serce moje zostało osamotnione.

Na innym miejscu pisze księżna: „I tak to wygląda święty związek małżeński! Rzeczywiście nie jest on niczem innym jak tylko kontraktem małżeńskim, który mężowi daje prawo życia i śmierci nad żoną i zwalnia go — gdy raz schowa ten kontrakt do kieszeni, od wszelkich obowiązków serca. Rozczarowanie jest okropne! Gdyby mię jako brankę wojenną sprzedano do haremu Turka, doła moja nie byłaby gorszą.”

Na innym miejscu znów tak pisze: „Nie ma większego bólu na świecie, jak nie być zrozumianą przez tych, którym się otworzyło szczerze całe swe serce, jak czuć się niekochaną tam, gdzie ma się prawo spodziewać się prawdziwej miłości!”

Po zamknięciu numeru.

Linia telefoniczna do Wiednia przerwana na przestrzeni Lwów—Kraków, wskutek tego depezy telefonicznych nie otrzymaliśmy.

Licytacja w hali aukcyjnej.

— Czarna suknia jedwabna!... Cztery korony — kto da więcej?...

Przez chwilę panuje cisza — wreszcie z kąci odzywa się głos cichy, nieśmiały.

— Cztery korony i 5 halerzy.

— Cztery korony i 5 halerzy!... Kto da więcej?

— I dziesięć halerzy dodaje głos z boku.

— Cztery korony i 10 halerzy! Kto da więcej?

Jakaś żydówka przebija się przez tłum ciekawych. Pomaga sobie lokciami, wreszcie dostaje się do baryery.

— Proszę pana pokazać!

Ogląda na wszystkie strony, wreszcie dodaje po cichu.

— A możeby można spróbować?...

W całej hali ogromna wesołość. Ze wszystkich stron wołanie:

— I owszem! Prosimy!

Paule zatykają sobie usteczka zaręczawkami, nie wiedzą, czy raczej nie ustąpić, przypuszczają bowiem, że próba rzeczywiście zaraz nastąpi.

Na szczęście nie nastąpiła.

Licytacja sukni dobiegła końca, nastąpiła licytacja jakiegoś garnituru męskiego, narzutki, lampy, stosu mebli i rozmaitych obrazów, niektórych bardzo cennych nawet. Tłumy osób, z bardzo eleganckiego świata brało czynny udział w licytacji.

Działo się to wczoraj popołudniu w publicznej hali aukcyjnej w pasażu Mikolascha. Była to pierwsza dopiero licytacja, a jest ona niejako inauguracją całego szeregu podobnych, bo zarząd hali aukcyjnej zamysła urządzić n a r a z i e przynajmniej co tygodnia, później zaś będą one częściej urządzane. Tego rodzaju licytacje uniemożliwiają wyszuk uprawiany przez pośredników, t. zw. u nas „handelesów”. Hala aukcyjna przyjmuje bowiem wszelkiego rodzaju rzeczy do sprzedaży w drodze licytacji i rzecz naturalna, że tą drogą uzyskać można wyższą cenę, aniżeli sprzedając w krótkiej drodze „handelesowi”. Dziś już rozporządza hala całym stosem rzeczy bardzo cennych, wspaniałych, przychodzą z każdym dniem coraz to nowe zamówienia.

To jest ze strony chcących kupić.

Równocześnie całe magazyny, tak ze Lwowa, jakoteż prowincyi otrzymuje hala na sprzedaż. Wystawę oglądać można codziennie, rzeczy wystawione na licytację — w przeddzień licytacji.

A przyjąć na taką licytację to nie jest żadnym wstydem, bo jak to zaznaczyliśmy już powyżej — garną się tam wszystkie sfery, nadto zaś dla protegowanych zarząd wydaje bilety na miejsca rezerwowane. I zdaje się, że z powstaniem tej potrzebnej tak w naszych stosunkach instytucji — przybywa naszemu miastu nowe ognisko ruchu, nowe źródło zaspokojenia ciekawości a nie tylko ciekawości samej, bo niejeden z pewnością znajdzie możność zaopatrzenia się w hali w to, czegooby napróżno szukał w składach antyków i starożytności. Niektóre rzeczy, dziś wystawione do oglądania w hali — budzą podziw prawdziwych znawców. Szczególniej obrazy wartościowe, artystyczne meble stare, rzeźby i porcelany.

Lecz niech każdy sam oglądnie!...

W naszej Administracji złożyli:

Na szkołę polską w Białej:

Jan Bigoszt ze Szczucina 2-70 kor.

Na budowę kościoła w Zazdrości:

Z ul. Karola Ludwika 1 zebrał 6 kor.

Na rzecz nieszczęśliwej rodziny H.:

A. S. i L. F. z Zadaru 7 kor., D. 4 kor.

Na Jasną Górę w Częstochowie:

D. 2 kor.

Na gimnazjum poiskie w Cieszynie

złożyli w naszej administracji:

Zebrane w Sądzie krajowym karnym we Lwowie 16-40 kor., Klub Szolcowski w Przemyśle 52-40 kor., zebrane z ul. Karola Ludwika 1. 7 kor., J. Rayska 20 kor.

W roku bieżącym złożono w naszej administracji na powyższy cel razem z poprzednio wykazanemi **koron 861-75.**

Przyjechali do Lwowa

Dnia 11 lutego b. r.

Hotel George'a. M. Bogdanowicz z Koniów, major hr. Marenzi z Kołomyi, R. Szawiński z Barysza, F. Kowalewski z Królestwa Pol., Ch. Meyer z Bremy, M. Bratek ze Słocowa, br. N. Brunicki z Lublina, hr. J. Mycielski z Przeworska, Z. Berikowska z Łęki, Eckhardt z Belgradu.

Odpowiedzialny redaktor:

Józef Ziemiński

NADEŚLANE.

Rubryka „NADEŚLANE” nie pochodzi od redakcyi która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje

Zakład lekarsko - kosmetyczny

Dr. LEONA RAPPA

ul. Jagiellońska nr. 11, usuwa się włosy z twarzy za pomocą elektrolizy, węgry, piegi, zmarszczki, plamy itd. Masaż twarzy. Ordynuje od 10-12 i od 3-5. (103)

Lekarz - dentysta Dr. S. RAPPAPORT

ul. Sykstuska 9. Plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu, sztuczne zęby. 1218

Okulista Dr. Wiktor Reis

były lekarz klinik okulistycznych w Berlinie, Lwowie i w Paryżu. — Ordynuje przedpoł. od 12-1 i od 3-5 popołudn. ulica Jagiellońska 17. 1178

Instytut techniczno-dentystyczny

Lwów, ulica Kopernika 1. 3. 514

w którym wykonywa się plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu, zęby sztuczne w kauczuku, złoce i bez płytki. Reparatyry z prowincyi uskuteczna odwrotnie.

M. Lisowski, lekarz-dent. Zygm. Stobiecki, tech-den

Dr. Artur Till

otworzył kancelaryę adwokaacką i prowadzi ją spólnie z ojcem swoim Prof. Dr. TILLEM we Lwowie, przy ulicy Pańskiej 4. 1206

Wystawa światowa Paryż 1900 „Grand Prix,”

Sławna rosyjska

Herbata karawanowa

Braci K. i C. Popoff

W MOSKWIE

Dostawcy wielu europejskich dworów. Najlepsza marka. — oryginalnych paczkach do nabycia we wszystkich większych handlach. 10186

Poleca się Restauracyę

firmy

Maks WIXEL i Syn

ul. Ormiańska 5 — Krakowska 14

(we własnym zarządzie)

Od 8 rano do 12 w nocy świeża kuchnia.

Potrawy zdrowe, dobrze przyrządzone, wyborne wina po cenach hurtownych, piwo olomunieckie ze swej dobroci powszechnie znane w kolorze i smaku zupełnie podobne do pilzneńskiego. 936

Abonament na obiady od 10 zir. począwszy.



Kurs przygotowawczy

do egzaminu na jednorocznych ochotników (Intelligenzprüfung) rozpoczyna się z d. 1-go marca b. r. w wojsk. szkole przygotowawczej St. Dobrowolskiego, ul. Podlewskiego 9. — Objasnienia i wykaz uczniów aprobowanych na żądanie. (896)

Precz z obcymi wyrobami!

Żądajcie we wszystkich sklepach tylko mydła

NA-HA-KA-TE

Jest to najlepsze i najtańsze mydło toaletowe

Główny hurtowny skład: 11

Lwowska Fabryka Chemiczna „TLEN”

stowarz. zarejestr. z ograni. poręka

Lwów — Pasaż Mikolascha (Telefon 268.)

Eldorado przyszłości.

(William Morris. *Wieści znikąd. Powieść utopijna.* Przekład z angielskiego Mariji Kreczkowskiej. Z portretem autora. Lwów MCMIII. Księgarnia polska. W. 8-o Str. 201. Cena 2 kor.).

Powieść Morrisa przybywa do nas ze stemplem wielkiego rozgłosu, który pozyskała w całym cywilizowanym świecie. Z pośród mnóstwa powieści utopijnych, formalnie aż jeży się od nich w literaturze amerykańskiej i angielskiej, ta ma może najwięcej warunków, zapewniających trwałą wartość. Nawet tak popularne fantazje Wellsa nie mogą iść z nią w porównanie. Wells to niestety dowiecny szycerka; lubuje się on przedewszystkiem w malowaniu obrazów, których przedmiotem wyniki dzisiejszej cywilizacji, doprowadzone do absurdu. Wells olśniewa czytelnika, w rezultacie jednak nie daje zadowolenia. Monstrualne widma przyszłości, kreślone jego efektownym pędzlem, raczej odstraszać mogą, niż uciecać.

Inaczej ma zię rzecz z dziełem Morrisa. Budowę przyszłych epok umie on oprzeć na podwalinach dzisiejszej rzeczywistości. I niema tu karykatury naszych dążeń rozdętych niejako, wyniesionych do niemożliwej potęgi; przeciwnie jestto otrząśnięcie się z mnóstwa niepotrzebnych rzeczy, które zawdzięczamy pozornemu wzrostowi cywilizacji, jestto we wielu szczegółach niemal cofnięcie rozwoju, częściowy powrót do stanu pierwotnego, dozwalającego swobodnie rozwijać się dobrym popędem natury ludzkiej.

Ta utopijna przyszłość jaśnieje całą różowem, łagodnym światłem i czytelnik zgoła nie spostrzeżając w pierwszej chwili, że poza uroczą osłoną kryje się ruch rewolucyjny, dążenie do przewrotu, do zupełnego obalenia dzisiejszych stosunków. A jednak celem i myślą przewodnią „Wieści znikąd“ jest propaganda owych skrajnych haseł, odmienną tylko niż zazwyczaj krzewiona metoda. Zamiast potępiać współczesną cywilizację, stosunki współczesne — okazuje autor przyszłość, jako oswobodzoną od wszelkich hamulców nas kępujących i ugniatających — i oto przyszłość owa jaśnieje blaskami szczęścia, o jakim my pojęcia nawet nie mamy. Stąd sens moralny: rzucić z siebie ciężkie jarzmo, a wszystko będzie dobrze!

Oczywiście pod piórem mniej wytrawnym i mniej artystycznym — bo Morris jest nie tylko ideowcem, lecz także artystą niepospolitym, mogłaby podobna idea przybrać formy dla niejedynej wstępnie, mogłaby sięgnąć na siebie co najmniej równie wiele oburzenia, jak uznania.

W księżce Morrisa budzi ona tylko zajęcie i nikogo nie zepsuje. Wątpimy także, by sięgnęła na siebie krucyatę. Bo autor nie rozmyślił zapewne, jeno z głębi szczerego przekonania — rozbraja najzagorzalszych nawet przeciwników środkiem wprowadzie bardzo znanym, jednakże prawie niespotykającym u apostołów przewrotu: bezgraniczną miłością ludzi. Budując iluzoryczny gmach przyszłości, nie ma on innego celu jak wskazać drogę, na której każdy mógłby czuć się szczęśliwym. Jego ideał — to epoka, kiedy „na świecie będą tylko ludzie, nie panowie i niewolnicy“, hasło, przeciw któremu trudno chyba powstać, jeśli nie jest się do głębi impregnowanym przez egoizm. Bo ostatecznie każdy człowiek przychodzi na świat z równym uprawnie-

niem do życia, a jeżeli tak wielu nie może korzystać z praw swych, nie świadczy to bynajmniej o bezpodstawności zasady, jeno o tem, że urządzenia nasze społeczne są wadliwe.

Swoją drogą miłość ludzi może prowadzić do równie fałszywych wniosków, jak pomiatanie uczuć lub znienawidzenie rodzaju ludzkiego.

Jakoż fantazja Morrisa ma podostatkiem punktów tak starych, że o możliwości przyjsia dni przezeń opisanych nie sposób nawet pomyśleć. Co więcej, nawet owo szczęście, w tak ponętnych przezeń barwach nakreślone, nie każdemu zapewne wyda się naprawdę szczęściem, chociażby nawet ziścić się mogło.

Anglia tych czasów, które stanowią przedmiot opowiadania Morrisa, a jak autor każe domyślać się, nie tylko sama ona, lecz świat cały zażywa najzupełniejszej wolności. Państwa dzielą się wedle różnic etnograficznych, jeżeli zaś istnieje między nimi jaka rywalizacja, to chyba w usiłowaniach dojścia do wyższego stopnia udoskonalenia duchowego. Militarizm zniknął bez śladu. Co więcej: O jakimś rządzie w dzisiejszym pojęciu tego wyrazu niema mowy. Wszyscy obywatele biorą udział w sprawach państwowych bezpośrednio; o wszystkim rozstrzyga większość.

Żadne przepisy nie kępują uczuć ludzkich; małżeństwo nie istnieje, jakkolwiek namiętność preraźda się nieraz w przyjaźń i trwale ugruntowuje związki mężczyzn z kobietami. Nie istnieje dalej prawodawstwo cywilne ni karne; zbrodnie traktuje się jako choroby, nie karze się ich, jeno leczy. Przymus pracy, zniesiony, przetworzył się w odczuwaną przez wszystkich konieczność pracy.

Zmienione warunki przemysłu odjęły jej wszelkie ziemskie cechy; praca stała się niemal rozkoszą życia, bo każdy sam wybiera sobie jej rodzaj i w rodzaju tym stara się osiągnąć jak największą doskonałość. Wszystkie zaś owe błogosławieństwa wynikają stąd, że pieniądź należy do mitów. Każdy czyni, co uczynić może, w zamian zaś zaspakaja swe potrzeby w sposób i w ilości, w jakiej mu się podoba. Zniesienie walki o byt podniosło ludzkość nie tylko moralnie; człowiek stał się także fizycznie piękniejszym, cieszy się pełnią zdrowia i żyje co najmniej dwa razy tak długo, jak — dajmy na to — w nieszczęsnym wieku XX.

Oto w najgrubszych zarysach odtworzona kraina Utopii Morrisa. Niezawodnie takie życie miałyby dużo stron dobrych, a przedewszystkiem tę najlepszą, iż usunęłyby potworny grzech dzisiejszej cywilizacji: nędzę. Niemniej jednak nasuwa się pytanie, czy byłaby to pełnia życia, a gdybyśmy nawet przeszli nad niem do porządku, inne jeszcze, już zresztą zaznaczone: czy w ogólności rzecz możliwa, by człowiek doszedł do podobnego eldorada?

Zazdrościmy Morrisowi jego optymizmu w sądzie o naturze ludzkiej, ale trudno podzielać tę nadzieję w zupełne zwycięstwo instynktów szlachetnych nad złymi popędami. Wszystko zdaje się wskazywać raczej na to, że walka z złem, z dobrem, ciemności ze światłem, odwieczna walka Ormuzda i Arymana stanowi właśnie istotę życia i że dopóki życie trwać będzie, walka ta nie ustanie.

My jednak bynajmniej nie zamyśliamy wszczynać polemiki z autorem „Wieści znikąd“, tak przedziwnie kojarzącym pierwsiatki krańcowo rozbieżne zazwyczaj, bo ideę anarchii z bezgranicznym idealizmem. Chcieliśmy jedynie zwrócić uwagę czytelnika

ków na dzieło bądź co bądź znakomite, które zasługuje ze wszechmiar na to, aby zostało przyswojone także naszej literaturze. Jak zaznaczyliśmy, nikogo ono nie uwiedzie, jest może zbłąkaniem się gorącej miłości bliźniego, ale zbłąkaniem się szlachetnym i prawie genialnym. Żywa fantazja stworzyła tu obrazy, które niosą ukojenie, jak sen piękny i miły, a nakreślone zostały i ugrupowane w sposób świadczący zarówno o bystrości umyśtu, jak o delikatnym poczuciu prawideł sztuki.

(S.)

Dział ekonomiczny.

Co się pije — kto traci?

(O zmianę traktatu handlowego.)

Odzywają się głosy w prasie włoskiej, że to- chom nie wiele zależy na zmianie obecnego z niemi traktatu handlowego, Austriya bowiem — jakoby — na zmianie tej straci. Obaczmy, czy tak jest w istocie.

Główny punkt ciężkości traktatu dotychczasowego, zawartego 1891 r., a obowiązującego od sierpnia 1892 r., polegał na obniżeniu cła od wina włoskiego do 3.20 zlr. w złocie, którego następstwa natychmiast się okazały jaskrawo.

Od r. 1888 do 1892 przywieziono do Austro-Węgier kwintolów wina włoskiego 140.915, a od r. 1892 do 1898 7.233.151 kw., czyli w pierwszym okresie rocznie po 35.229 kw., a po nastaniu traktatu 1.205.505 kw., to znaczy, że przywóz włoski wzmożił się po traktacie o 34 razy. Qu'on ne fasse pas une bonne mine au mauvais jeu!

A co Austro-Węgry na tem zyskały?

Od 1888 do 1892 r. wywieziono win austro-węgierskich 2.950.327 kw., a od 1892 do 1898 r. 1.642.376 kw., czyli w pierwszym okresie rocznie 737.582 kw., a zaś po traktacie 273.730 kw., a więc eksport własnego wina spadł prawie trzykrotnie (2/6).

Do traktatu własny eksport przewyższał do- wóz włoski dwudziestokrotnie, gdy teraz jest siedmiuście razy mniejszy.

Jeśli kwintol wina włoskiego liczyć będziemy po 20 koron, to wskutek traktatu płaciły Austro-Węgry swym sprzymierzeńcom po 25 milionów rocznie, czyli za 10 lat 250 mil. koron. Ale gdy wino to nie po 20 lecz po 22 kw. idzie najniżej, tedy w rzeczywistości zapłaciło się po 26 1/2 mil., a przez 10 lat 264 z czemś mil.

Gdyby zaś wywóz własny pozostał był na tej samej wysokości, co przed traktatem (tj. po 737.582 kw. rocznie), toby wywieziono za 10 lat 7.375.820 kw., czyli licząc zysk targowy tylko po 10 koron od centnara metrycznego, tedy krom powyższej zapłaty straciliśmy jeszcze przeszło 50 mil. koron.

Ale straty okazują się wprost straszne, gdy się im przyjrzymy w świetle produkcji. W roku 1888 wyprodukowano wina w Austro-Węgrzech 9.547.750 hektolitrow, a w roku 1898 tylko 4.224.000 hl., czyli w ciągu lat 10-ciu spadła produkcja więcej niż o połowę — wskutek traktatu. Cóż to za krzywda nie tylko dla producentów — właścicieli winnic, ale i dla całych legionów robotników, wreszcie dla siły wytwórczej i zdolności podatkowej państwa. A nie myślimy, iżby ta strata dotknęła tylko Węgry

CONAN DOYLE.

Pies Baskerville'ów.

Przekład Br. Neufeldównej.

Pan Frankland ma chwilowo szczególne zajęcie; uprawiając astronomię z amatorstwa, posiada świetny teleskop i przez cały dzień z dachu domu swego rozgląda się po moczarach, w nadziei, że dostrzeże zbiegłego więźnia. Gdyby tylko chciał działać swoją tem ograniczyć! Ale ludzie mówią, że zamierza wytoczyć proces drowi Mortimerowi za otwarcie grobu bez zezwolenia najbliższych krewnych, i to dlatego, że doktor wykopał z mogiły w Long Down ową czaszkę przedhistoryczną, z okresu kamienia ciosanego. Dzięki temu Franklandowi, mamy życie nieco urozmaicone, wprowadza on, bardzo pożądanym, pierwiastek komiczny.

A teraz, skoro już wiesz wszystko, co się do- gąd dzieje ze zbiegłym więźniem, Stapletonami, dr. Mortimerem i Franklandem z Lafter Hallu, przejdę do rzeczy ważniejszych, do Barrymore'ów, a zwłaszcza do niespodziewanego zajścia ubiegłej nocy.

Przedewszystkiem powrócę do depezy, którą wysłałeś z Londynu, żeby się upewnić, czy Barrymore jest istotnie w zamku. Pisałem ci już, że słowa pocztmistrza wykazują, iż próba nie powiodła się i nie mamy żadnego dowodu. Powiedziałem o tem sir Henrykowi, a on, ze swą zwykłą szczerością wezwał Barrymore'a i zapytał go, czy odebrał depezę osobiście? Barrymore odpowiedział twierdząco.

— Czy chłopiec oddał ci ją do rąk? — zapytał sir Henryk.

Barrymore był widocznie zdumiony i zastanowił się przez chwilę.

— Nie — odparł — byłem na strychu i żona mi ją przyniosła.

— A czy odpowiedziałeś sam na depezę?

— Nie; powiedziałem żonie, co ma odpisać i wyreczyła mnie.

Wieczorem Barrymore z własnej inicjatywy powrócił do tej sprawy.

— Nie rozumiem dobrze powodu pytań, jakie mi pan dziś rano zadawał — rzekł. — Mam nadzieję, iż nie są one znakiem, że dopuściłem się czynu, który zachwiał zaufaniem pana?

Sir Henryk zapewnił go, że tak nie jest i uspokoił go ostatecznie podarowaniem znacznej części swej starej garderoby, ponieważ ubranie zamówione w Londynie, już nadeszło.

Pani Barrymore zaciekała mnie bardzo. Jest to niewiasta tęga, ociężała, ograniczona, pełna godności, ze skłonnością do purytanizmu. Nie możesz sobie wyobrazić osoby mniej wrażliwej. A jednakże pisałem ci, że pierwszej nocy po przyjeździe tutaj słyszałem jej płacz gwałtowny, a potem niejednokrotnie widziałem ślady łez na jej twarzy. Dręczy ją niechybnie jakaś wielka zgryzota. Niekiedy wydaje mi się, że ją trapią wyrzuty sumienia, a chwilami znów posądzam Barrymore'a, że jest tyranem domowym. Odczułem od razu coś niezwykłego i tajemniczego w tym człowieku, ale przygoda ostatniej nocy wzmożła do najwyższego stopnia moje podejrzania.

Niemniej zajście samo przez się może się wydać błahem.

Jak ci wiadomo, mam sen lekki, a od chwili, gdy jestem tutaj na straży, nie śpię wcale, lecz drzemię. Otóż ubiegłej nocy, około drugiej nad ranem, zbudził mnie odgłos kroków mijających mój pokój. Wstałem, uchyliłem drzwi i wyjrzałem. Po korytarzu włókł się wydłużony czarny cień, który padał od postaci mężczyzny, idącego chykiem i trzy-

mającego świecę w ręku. Miał na sobie tylko koszulę i spodnie i był boso. Dojrzałem zaledwie zarysy postaci, lecz po wzroście poznałem Barrymore'a. Szedł wolno i ostrożnie, a jego postawa miała cechę zakradającego się winowajcy.

Pisałem ci, że korytarz przecięty jest balko- nem, biegnącym dokoła przedsionka, lecz ciągnie się dalej jeszcze, po drugiej jego stronie. Zaczekałem, aż postać idąca znikła i podążyłem za nią. Gdy okrążyłem balkon, człowiek ów był już na końcu drugiego korytarza i po blasku światła, padającym przez drzwi otwarte, zmiarkowałem, że wszedł do jednego z pokojów. Pokoje w tem skrzydle zamku są wszakże niezamieszkałe i nieumeblowane, owa wycieczka tedy stawała się coraz bardziej tajemniczą. Światło świeciło stale w jednym punkcie, jak- gdyby trzymający je stał bez ruchu. Zakradłem się jak mogłem najciszej podedrzwia i zajrzałem.

Barrymore stał skulony przy oknie i trzymał świecę przed samą szybą. Zwrócony do mnie profilem, patrzył z natężeniem w czarną dal moczarów. A rysy jego, jakby skamieniały w tem oczekiwaniu. Stał tak przez kilka minut, poczem westchnął głęboko i niecierpliwym ruchem zgasił świecę. Powróciłem co tchu do siebie i wnet usłyszałem znów odgłos cichych kroków. Długo potem, gdy zapadłem już w półsen, dobiegł mnie zgrzyt obracanego w zamku klucza, lecz nie mogłem powiedzieć, skąd ten dźwięk pochodził.

Co to wszystko znaczy — nie mam pojęcia, ale w tym ponurym domu toczą się jakieś tajemnicze sprawy, które, przedź czy później, wyswietlmy niechybnie. Nie zaprzęgam ci głowy swojemu przypuszczeniom, gdyż żądałeś odemnie tylko faktów.

(C. d. n.)

i jakoby gwoli im Austrija odnowić pragnie traktat „tańcząc jak zwykle przed nutą czardasza” — jak się u nas wyrażano. Nędza winnic przeszła przez wszystkie kraje alpejskie, naddunajskie, nadadriatyckie, przez Austrię, Tyrol, Styryę, Krainę, Karyntę, Pomorze, Dalmację, nie mówiąc nawet o węgierskiej Chorwacji.

Sama Dalmacja oblicza stratę przez ten czas na 100 milionów koron i to tylko dla pół miliona obywateli, a cóż mówić o całej prowincji. Większość właścicieli winnic, widząc, że nie tylko nie mają zysku, nie tylko praca im się nie opłaca, ale nawet dodawać muszą, powysprzedawali się i albo wynieśli się do Ameryki, albo siedzą cicho w domu. A dziesiątki tysięcy i krocie robotników fachowych, nawykłych od dzieciństwa tylko do pracy w winnicach — pozostało w nędzy. Jak w przeszłym roku we wspólnych delegacjach podnieśli alarm pastwowie dalmacy, tak dziś w całym kraju wiecują ludzie w popłochu i setkami wysyłają petycje rozpaczliwe do Wiednia.

Mimo to pozostali producenci trzymają się do końca z wiarą w lepszą przyszłość, a z goryczą w duszy patrzą na preferencję włoskiego wina, protegowanego clem. Najpośledniejsze tylko wino włoskie okazało się tańszem o parę centów od krajowego dzięki owym podatkom, natomiast średnie i cięższe gatunki, choć jedne dorównują w dobroci dalmatyńskim i chorwackim, a inne im ustępują, nie wykazują cen niższych, ba nawet są droższe, jak o tem każdy znowu może się osobiście przekonać, skoro i u nas w kraju istnieją składy jednego i drugiego wina. Również okazało się bajką — jakoby wino dalmatyńskie potrzebowało przymieszki białego apulijskiego wina, sprowadzanego z Włoch. Gdyby tak było, nie potrzebowałaby Dalmacja podnosić takiego gwałtu przeciw traktatom. Dzieje się nieco inaczej; producenci węgierscy, tyrolscy i austriaccy masami przyjeżdżają do Chorwacji i Dalmacji po zakupno wina chorwackiego, bo ono im potrzebuje do krzyżowania wina własnego.

Ocenie zalety i przystępność wina dalmatyńskiego można tylko w składach i handlach producentów własnych winnic, a takiej ręką nie daje handel wina włoskiego. I tu pono da się doszukać jądro sprawy. Okazuje się, że najlepiej wyszli na traktacie fałszerze wina, a najgorzej — konsumenci

jego niebacznici. Zaznaczyliśmy wyżej, że gdy w roku 1888 produkowały Austro-Węgry 9,547.750 hl., to w roku 1898 tylko 4,224.000 hl. Jeśli do tej ostatniej pozycyji dodamy przywóz obcego wina (za tenże rok 1898) w ilości 1,535.858 hl., to cała konsumpcja owego roku (po odciążeniu maximum wywozu krajowego) wyniosłaby — 5,486.128 hl. Czyż to podobna wobec praktyki codziennej i danych statystycznych, wskazujących, że konsumpcja napojów nie zmniejsza się, ale przeciwnie — zwiększa się? Otóż owe zagadkowe, niedostające 4 miliony hektolitrow wytworzą sztucznie handlarze i dają nam zamiast wina — surogat jego, o czem każdy, choćby nie był znawcą, może się przekonać, gdy przejedzie się po Dunaju i Adriatyku i spotka tam całe eskadry okrętów, napełnionych owymi surogatami surowymi.

Kółka rolnicze

wobec ustawy o zwalczaniu pijaństwa.

Przedłożony przez rząd Radzie państwa projekt ustawy o zapobieżeniu opilstwu, wywołał w kraju naszym wielkie zainteresowanie. Przyczyniła się do tego w pewnym stopniu ankieta, urządzona w zeszłym miesiącu przez lwowską Izbę handlową i przemysłową, która dała sposobność wypowiedzenia się o tym projekcie rządowym przedstawicielom rozmaitych gałęzi przemysłu i handlu, związanych z produkcją napojów wysokokowych. Okazało się wówczas, że ustawa ta właściwie nie zadawalnia nikogo, powszechną była opinia, że projekt rządowy, jeśli nie ulegnie radykalnej zmianie w najważniejszych swych postanowieniach, nietylko zamierzonego celu nie osiągnie i pijaństwa nie zmniejszy, lecz podkopie zarazem byt całej rzeszy jednostek, pracujących uczciwie na chleb i życie. Do rzędu tych właśnie kategorii handlu, przeciw którym szczególnie ostrze nowej ustawy się zwraca, należą drobne handele towarów mieszanych, sklepiki miejskie, tak silnie w kraju pod egidą Kółek rolniczych rozmnożone.

Delegat Zarządu głównego Kółek rolniczych, dr. Bron. Dulęba, na wspomnianej ankiecie wymownie wskazywał niebezpieczeństwo, jakie z racyi projektowanej ustawy zagraża handlowi wiejskiemu i małomiastkiemu, reprezentowanemu w sklepach

Kółek. O ile sklepy te (a istnieje ich do tysiąca w Galicji) zajmują się handlem napojów słodzonych w zamkniętych naczyniach, oddając one niepoślednie usługi ludności włościańskiej, odwodząc ją od karciem, tego znanego przybytku upojenia starszych i młodszych alkoholem nieraz najgorszego gatunku, a dostarczając niefałszowanego i nietrującego napoju, który nadaje się do zaspokojenia potrzeb zarówno gospodarskich np. podczas żniw, jak i towarzyskich, na przygodnych zebraniach, miejscowymi zwyczajami uświęconych. Tymczasem ustawa projektowana bierze ten handel w powijaki, ogranicza jego dotychczasowe uprawnienia, zagraża poprostu egzystencji sklepików w niejednej miejscowości, ścieśniając bowiem ich prawo sprzedaży towarów w obszerniejszym zakresie, skazuje je na utratę wielu odbiorców, stwarza natomiast w formie koncesyi przywilej dla szynków i prowadzi tą drogą tylko do wzmożenia opilstwa, zamiast mu zapobiegać.

Z powyższych motywów delegaci Kółek rolniczych oświadczyli się stanowczo przeciw ustawie przez rząd projektowanej, żądając utrzymania dla Galicji — dopóki istnieje u nas propinacja — ustawy dzisiaj obowiązującej z 19 lipca 1877 r.

Zarząd główny Tow. Kółek rolniczych nie ograniczył się wszakże zaprzeczeniem tego stanowiska swego na ankiecie, lecz świeżo wystosował petycję do Koła polskiego w Wiedniu o wywarcie wpływu w tym kierunku:

1) by projektowana ustawa państwowa nie miała zastosowania do Galicji, lecz aby tu i nadal zachowała moc obowiązującą wspomniana ustawa z r. 1877,

2) by w razie, gdyby się postulat powyższy nie dał utrzymać, wprowadzono do ustawy projektowanej poprawkę tej treści:

że drobna sprzedaż napojów wysokokowych słodzonych w naczyniach zamkniętych, nie mniejszych jak 1/8 część litra, wykonywana jako przemysł uboczny, jest przemysłem wolnym i nie podlega przymusowi koncesyi.

Należy się spodziewać, że Koło polskie nie zlekceważy tych żądań instytucji reprezentującej najpoważniejszą w kraju organizację handlu wiejskiego i małomiastkiemu.

Kawiarnia Amerykańska

przy ulicy Trzeciego Maja l. 11.

Codziennie koncert muzyki wojskowej, początek o godz. 9 wieczór. 1084

COLOSSEUM THORNA

Codziennie przedstawienie. Początek o 8. Bilety wezwólnie do nabycia w biurze Piekna.

„PANNNA“

władająca doskonale niemieckim i polskim językiem w słowie i piśmie nie młodsza niż 28 i nie starsza jak 35 lat, z pięknym piśmem znajdzie posadę w moim domu bankowym w Bernie. Te które ukończyły kurs handlowy i znają język rosyjski w słowie i piśmie mają pierwszeństwo. Koszt podróży w razie przyjęcia zwraca się. Oferty z podaniem pensji pod adresem: **Eduard Urban, Bankhaus, Brünn Gr. Platz 25.** 1842 4-3

L. 307 Rso Żydaczów, 7 lutego 1903.

Ogłoszenie licytacji.

Celem oddania w przedsiębiorstwo budowy murowanej 3 klasowej szkoły w Demni, ogłasza się ofertową licytację, która odbędzie się dnia 20 lutego 1903 r. o godzinie 10 przedpoł. w biurze c. k. Rady szkolnej okręgowej w Żydaczowie.

Do ofert należy ostepmowanych należy dołączyć wadium 5 proc. ceny wywołania i deklarację, że oferującemu znane są szczegółowe i ogólne warunki budowy i że obowiązując się warunkami te w zupełności wykonać. Kwota wywoławcza wynosi 17.729 k. 76 h. Przedsiębiorstwo budowy będzie oddane temu oferentowi, który poda największy opust z ceny wywołania i będzie zasługiwać na zaufanie. Plan i kosztorys na budowę rzeczony szkoły, tudzież bliższe warunki licytacji, są do przejrzania w biurze c. k. Rady szkolnej okręgowej w Żydaczowie w godzinach urzędowych. 1434 1

Z c. k. Rady szkolnej okręgowej.

Przewodniczący ek. Starosta.

„PUREZA“

jest sensacyjnym wynalazkiem

w sztuce farbowania włosów.



„PUREZA“ jest wypróbowany i znany z tego środka, że powraca siwym włosom głowy i brody, w 6 do 8 dniach ich naturalny kolor w każdym odcieniu, nie smarując skóry ani bielizny. Sprawdzono i potwierdzono przez chemiczne laboratorium austriackiego Gremium aptekarskiego.

Wyłączne źródło sprowadzenia u firmy: **Gustav Behrend, Wiedeń, I. Kärntnerstr. 44.** Cena za flaszkę kor. 4.—, pocztą o 40 hal. więcej za zaliczką pocztową. 448

Odpowiedź na ostrzeżenie

Zarządu Browaru Mieszcz. w Ołomuńcu

Przekonawszy się, że piwo eksportowe Lwowskiego Towarzystwa Akcyjnego browarów przewyższa w smaku i ogólnej jakości piwo ołomunieckie, zaniechaliśmy pobierania piwa ołomunieckiego i zaprowadziliśmy w naszych restauracjach

Lwowskie piwo eksportowe

które sprzedajemy pod tą nazwą a nie pod nazwą gorszego piwa ołomunieckiego, jak ogłasza Browar mieszczański w Ołomuńcu. 129 10—1

Spodziewamy się, że P. T. Publiczność uzna nasz krok i zwróci swą predykcję do znakomitego wyrobu krajowego, a pp. Restauratorowie pójdą również za naszym przykładem i wyrugują obce fabrykaty.

Józef Agid, ul. Grodecka 27.

Dawid Handwerker, Kazimierzowska 20.

Wilhelm Propstein, Sobieskiego 8.

Czyszczone i rektyfikowane

Najlepsze Benzyny

do lamp benzynowych 1182

wszystkich systemów — poleca

Fibich, Straszewska

Fabryka nafty Lipinki.

Oferty na żądanie.

Precz z obcymi fabrykatami!

Cykoryę krajową we wszelkich gatunkach

pod gwarancją prawdziwości i najlepszej jakości

poleca

Fabryka surogatów kawy J. br. Romaszkana

w Horodence.

Żądajcie we wszystkich handlach tylko cykoryi

z Horodenki!

52—

PATENTY

na wynalazki
— wyjednywa —

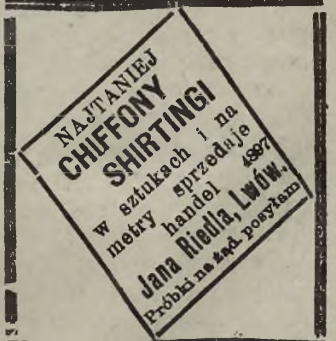
S. Dzbański

przysięgły rzecznik
patentowy 579

L W Ó W

20 Mikołaja 20.

Sworn Patent-Attorney



Nakładem księgarni H. ALTENBERGA we Lwowie

wyszedł właśnie tom drugi dzieła

122

Fr. Rawita-Gawroński

Rok 1863 na Rusi.

Treść tomu I.: Ruś Czerwona i Wschód. I. Ukraina, Wołyń i Podole pod rządami D. G. Bibikowa (1837-1853). II. Rozbudzenie się społeczeństwa polskiego na kresach ukraińskich (1854-1861). III. Kwestya włościańska w życiu i polityce. IV. Kijów. — Życie młodzieży. V. Okres manifestacyjny i przygotowawczy. VI. Działalność rządowa przed powstaniem na Rusi. VII. Walka: Ukraina. Stanowisko generała Kroncka i gen. gubern.

Annenkowa. Podole. VIII. Walka: Wołyń. IX. Po zwycięstwie. X. Za Bajkałem. Aneksy.

Treść tomu II.: Ukraina, Wołyń, Podole. Przemowa. I. Roboty przygotowawcze do powstania. II. Związki organizacyjne powstańczej na Rusi Czerwonej i stosunki jej z Rządem Narod. III. Organizacja i stosunki z R. N. Komitetu Galicji Wschodniej. IV. Zatargi z R. N. i przeobrażenia Komitetu Galicji Wschodniej. V. Wy-

prawy na Ruś. VI. Rządy wojskowe. Dalsza organizacja i działalność oddziałów. Rozprzężenie. VII. Organizacja skarbowości i siły podatkowe w Galicji Wschodniej. VIII. Roboty w Turcji. IX. Przeprowadzenie przez Dunaj Kastangalia. Zakończenie wypadków na Wschodzie. X. Stan obłączenia. XI. Udział w powstaniu różnych czynników społecznych. 1. Rusini. 2. Stowarzyszenie kobiece. 3. Duchowieństwo. 4. Żydzi. 5. Lud wiejski. Aneksy

Cena każdego tomu ozdobionego licznymi rycinami kor. 7., z przesyłką k. 7-50.

W dziele tem uwzględniono po raz pierwszy udział Galicji w powstaniu w roku 1863.

Wyjaśnię, dotyczących drobnych ogłoszeń, udziela Administracja „Słowa Polskiego“ po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź.
Zgłoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwita na inserat.
Zgłoszeń rekomendowanych nie przyjmuje się.

Drobne ogłoszenia.

Polecamy nasze „Korespondentki inseratowe“; nabywać je można we wszystkich biurach dzienników i w większych trafikach. Ogłoszenia na dane korespondentkami inseratowymi, bezzwłocznie zostaną umieszczone.
Administ. „Słowa Polskiego“.

Bazar kwiatowy
Sykstuska 1. 28.
poleca ciekawe kwiaty codziennie świeże, bukiety i bukietki ślubne i karnawałowe, wiecej pogrzebowe najtaniej. Wysyłka na prowincję. 984 ?

Wychowanie i nauka.

Gimnazjum prywatne SCHOLZ

GRAZ
Grazbach, róg Malgasse
Prawo publiczności. Ważne państwowe świadectwa dojrzałości, znakomity

Pensyonat

Dom własny, bardzo zdrowe lokalność, nważne i sumienne pielęgnowanie wychowanków, dobre sukcesy nauki, ceny umiarkowane.

Pełne zastąpienie rodziców. Przyjmowanie uczniów także z końcem I. półroczu. 125 9

Posady i zajęcia

poszukiwane.
Służący kancelaryjny lat 28, kawaler, obeznany z manipulacją kancelaryjną mówiący po niemiecku poszukuje posady „J. H.“ p.-rest. Lwów. 722 2

Egzaminowany leśnik z dłuższą wszechstronną praktyką, szkołą c. k. leśniczych i z egzaminem rządowym z rachunkowości państwowej i ogólnej, posiadający praktykę z buchalterii i kasowości, chcący się wykazać chlubnymi rekomendacjami poszukuje posady rachmistrza kontrolora lasowego lub kasyera w większym majątku przy dyrekcyi dóbr lub lasów od 1 marca lub kwietnia. Objąłby również posadę s. molstnego leśniczego. Złożyć może kaucję 1000—3000 kor. Łaskawe zgłoszenia przyjmują 1395 2-2

Księgarnia J. A. PELARA

w Rzeszowie.

Osoba inteligentna, sierota poszukuje posady do wyrecznia pani w wiejskim lub miejskim gospodarstwie szczi. Zgłoszenia K. B. p. r. Dynów. 1416 2

Magister farmacji z drugim pięcioletnim doświadczeniem poleca posady w miejscu lub samodzielnie w apteki pod adresem „A. W.“ Administracja Słowa. 1427 1

Inteligentna paniuszka z ładnym piśmnnm poszukuje zajęcia biurowego p.-rest. „O. Z. 105“ Lwów. 1431 1

Ogrodnik żonaty z chludnymi świadectwami poszukuje z początkiem marca odpowiedniej posady. Łaskawe zgłoszenia pod „J. P.“ p.-r. Stanisławów. 1433 1

Z zawodu rysownik z dłuższą praktyką u adwokatów z czytelnym i wyraźnym piśmem biegły z prasą drukowaną poszukuje zaraz do objęcia posady u adwokata lub innej. Kamionka strumilowa, p.-rest. „Remington“. 1448 1

Prawnik z dwoma egzaminami rządowymi poszukuje zajęcia u adwokata lub notaryusza. Biuro techniczne, Kraków Jana 28. 1393 1

Młody mężczyzna z zamiłowaniem pielęgnacji chorych, oraz dobrze obznajomiony z masowaniem chorego i obsługą domową poszukuje zajęcia w wiadomości ul. Dominikańska 4, u dozorey. 144 1

Osoba inteligentna w średnim wieku znająca się dobrze na gospodarce wiejskiej i domowej poszukuje posady do księdza. — Łaskawe zgłoszenia Zaleska, u p. Miśszyszyn, Lwów, ul. Jagiellońska 1. 11. 1436 2

Nadzwyczajnie rutynowany solycytator adwokacki i szybki pisarz maszynowy poszukuje posady we większej kancelarii adwokackiej w miejscu lub na prowincyi. Zgłoszenia „A. T.“ p.-r. Lwów. 1444 3-1

Biuro pracy Lwów, Kamińskiego 6, poleca rządów, ekonomów, leśniczych i wszelką doborową służbę. 1445 1

Rutynowany subjekt, samodzielnym sprzedawcą konfekcyj męskiej i damskiej poszukuje natychmiast posady tu lub na prowincyi. Łaskawe zgłoszenia biuro dzienników Sokołowskiego, (pasaż Hausmana) pod „Natychemlast“. 1457 6-1

Posady i zajęcia

zaofiarowane.
Kancelaryja adwokata dra Stanisława Schätzla w Brzeżanach poszukuje koncypienta z prawem substytucyi. Warunki nader korzystne. 888 1

W dobrach JWHr. Tarnowskich w Mędrzechowie i Sędziszowie, walują **dwie posady leśniczych i jedno miejsce praktykanta lasowego.**

Ukończeni uczniowie wyższych szkół leśnych mają pierwszeństwo. — Podania z odpisami świadectw nadsyłać należy do 15 lutego br. do Kancelaryi głównej w Dzikowie, poczta Tarnobrzeg. 1001 1

Ekonomia z dłuższą praktyką, dobrymi świadectwami przyjmie na ordynaryę Zarząd dóbr Wierzbowce, p. Horodienka. Odpisy świadectw. 1048 2

Potrzebna jest kucharka do prania i gotowania na wieś, 14 do 16 kor. miesięcznie. Zgłoszen. w Administracji S. K. 1411 1

Potrzebna zaraz na prowincję kucharka, umiejąca dobrze gotować, prać, prasować, do dwójga osób, pensya 8 do 10 zł. Zgłoszen. z odpisami świad. „K. 100“ p.-r. Borysław. 1414 2

Poszukuje się zdolnej krawcowej na dni kilkanaście. św. Zofii 11c, dozorca wskazuje. 1422 1

Poszukuje się pokojówki z dobrymi świadectwami, Zgłaszać się od 9—12 przedpołudniem i od 2—4 popołudniu. Sykstuska 62, I. piętro, drzwi wprost schodów 1442

Młody maszynista drukarski do jednej maszyny, szybki i zdolny robotnik znajduje miejsce w drukarni „W. L. Anczyca i Spółki“ w Krakowie. Tylko doskonałe siły zgłaszać się mogą wprost do zarządu drukarni. 1455 6

100 koron miesięcznie dla modniarki zdolnej. — Biuro pracy, Lwów, Kamińskiego 6. 1446 1

Poszukuje pokojówki z lepszego domu nie do froterowania, rzetelnej i pracowitej. Ossolińskich 11, parter lewy. 1454 1

Kupno i sprzedaż.

Zgłoszenia rzeczy do sprzedaży i zlecenia kupna przyjmuje publiczna hala aukcyjna Lwów pasaż Mikolascha. Stała wystawa za wstępem wolnym. Licytacje peryodyczne już od 1 lutego. 273 ?

Mleczarnia w Żukocinie poczta Korszów, zwiększyła produkcję i jest w możności wysłać 20—30 kłgr. świeżego masła deserowego tygodniowo w paczkach 5 kłgr. po 11 koron za zaliczką. 1413 3-2

Rower angielski prawie nowy tania do sprzedania. Boczkowskiego 1. 4. I. piętro drzwi na lewo. 1443 2-1

Ubranie frakowe w zupełnie dobrym stanie do sprzedania Lwów ul. Kościuszki nr. 10, parter, Marcin Wargal. 1553 1

Poszukuje Muthera Geschichtes der Malerei XIX Jahrh. Oferty biuro dzienników pasaż Hausmana. 1452 8

Kto chce mieć na zimę dobrać ciepłą koldrę niech się uda z zaufaniem do specjalnej pracowni kolder i materiaców Józefa Schustera — Lwów, Kopernika 1. 5. Koldry atlasowe jedwabne podwójne na wełnie po złr. 14, 15, 18, 20, 22, 24, 28 do zł. 32. 324 c ?

Słodkie

5 kilo czerwonych pomarańcz koron 3-20. 1 oryg. skrzynka 300 sztuk kor. 12. 5 kilo Malta Mandarynek kor. 3-90. 5 kłgr. Karczochów kor. 4 80. 5 kłgr. sałaty kor. 3 40. 4 kłgr. żywych pajaków morskich kor. 5 60 franco za zaliczką Giovanni Spanghero, Tyest. 447

WANNY rozmaite, piece do wanień, kłozety poleca Książkiewicz, Lwów, ul. Jagiellońska nr. 18. Cenniki bezpłatnie. 957 10-6

Owoce krajowe stołowe i kuchenne od 10—30 czt. za kilogr. jarzyny wszelkie, taniej jak w mieście, jabłeczki 25 czt. butelka. wina owocowe, młody, konfitury, marmolady, soki, konserwy i t. p. sp. zadaje i daje na książeczki miesieczne, Zawodowe biuro ogrodnicze, ul. Hetmańska 1. 8. 760 10-5

Zarząd dóbr Koszałki, poczta Nowosiółko koło Podwołoczysk, ma na sprzedaż w dobrym stanie pompę wodną ręczną, pulsometer czyli pompę parową, tudzież młocarnię cepową kławatową, młocącą 30 do 60 kóp dziennie 1140 10-8

Spółka mleczarska w Suchodole p. Krosno wysłała codziennie świeże masło deserowe w paczkach pocztowych po 2 kor. 20 hal. za 1 kg loco Suchodół. 1181 5-4

Miód patoka kuracyjny deserowy, czysty i ładny 5 kg. z puszką franco za zaliczką 6 koron — wysyła Teodor Gang, Denysów. 1195 10

Torf. Ulepszone kopaczki do wydobywania torfu do nabycia. Stupnieki. Lwów-Podzamecze. 1283 10-3

Fortepiany i pianina nowe od 280 zł przebrane od 50 zł. Franciszek KUBESA, Rynek 17. 1192 3

Gcier 5-letni

licencyonowany — Buchaj Siementhaler są do nabycia. Blizsza wiadomość Zarząd dóbr Izidorówka, stacya kolei Kochawina, ost. p. Żurawno. 1506 1

Słód browarny kilka wagonów z doborowego jęczmienia sprzedaje Regenstref Husiatyn. 1334 6-4

Trzy folwarki

o łącznym obszarze 1230 morg. w górzystej okolicy o cztery, sześć i ośm kłm. oddalone od stacyi kolejowej, razem ze zabudowaniami gospodarczymi, domami mieszkalnymi i inwentarzem żywym do sprzedania. Do każdego folwarku dodanym zostanie las bukowy rębny (starodrzew), w przestrzeni do 200 morg. z osobna. 916 10-3

Folwarki te tworzą całość dóbr tabularnych które mogą być także łącznie nabyte. Cena 105.000 złr. czyli 210.000 Kor. Dług Tow. kred) ziemsk. 90.000 Kor. Informacj udziela i pośredniczy Wł. Lewicki w Jaśle. 1389 3-1

Fonograf „Edisona“ kupiony przed paru miesiącami z 12 walcami tania sprzedam. Adres p.-r. „Fonograf“ Przemysły. 1397 1

Prawie nowa młocarnia przewozowa Claytonowska wraz z przewozowym kieratem do sprzedania. Oferty do zarządu dóbr Czernica, poczta Podkamień ad Brody. 1394 1

Zarząd dóbr Knihynina sprzedaje na nasienie pszenicę jarą, czerwona, gruboziarnistą po cenie 10 złr. z workiem z dostawą do kolei niżej 5 worów nie wysyła się. 1451 3-1

Najulubieńsze gry XX-go wieku, któremi wesoło i ohocho bawić można jak kwiatomowa 1000 pytań i odpowiedzi kor. 1 z przesyłką 1 kor. 38 hal. Jedyna i prawdziwa Wróżka przyszłości z której prawdziwie zawróżyć można przyszłość kor. 1 z przes. 1:38 Prorok miłości ciekawe dla każdego p. n. i pani 60 hal. z przes. 93 hal. Do rozpuku zabawna: strzałki amorka 50 hal. z przes. 83 hal. Siedem kart ezarod. 50 h. z przes. 40 hal. Róże i fiołki kwiatomowa dla młodszych 30 h. z przes. 40 hal. Dla kochających serce! — Mowa rękawiczek 20 z przes. 30 hal. Do nabycia u K. Heschels, Lwów, Sykstuska i Polski dom nakł. Stanisławów. 1433 1

Mieszkania i sklepy.

Urzędnik kawaler poszukuje od marca pomieszkonia u bezdzietnej rodziny lub wdowy z całym utrzymaniem. Zgłoszenia z podaniem warunków „Urzędnik“ p.-r. Lwów. 1430 1

3 pokoje, kuchnia, przedpok. ul. Kurkowa 5. — Kupię magiel porządny. 1456 1

Hotel VICTORIA centralny punkt miasta, tuż przy stacyi kolei elektr. ul. Hetmańska 1. 8. w nowym energicznym zarządzie, poleca czyste i jasne pokoje za dobę po 80 ct., 1 zł., 1 zł. 20 i 1 zł. 50 ct. wraz z pościelą, sorwis i obsługa nie liczy się osobno przez dzieć tylko zajęte pokoje liczone będą za połowę ceny). 352 ?

Automatyczna masowa łapka

na szczury kor. 4., na myszy 2-40. Łapka bez doglądania ich około 40 sztuk na noc, nie potrzeba żadnej przynęty i nastawiają się same. Łapka na szwabę „Eclipse“, która łapie w przeciągu nocny tysiące szwabów i karakonów po kor. 2-40. Wszędzie najlepszy skutek. Wysyła za pobraniem J. SCHÜLLER, Wien, II., Kurzbaugasse 4. Liczne uznanja. 1439 ?

Interesy majątkowo i handlowe.

Poszukuje kupca na majątek w okolicy Ustrzyk i na majątek koło Lwowa „J. P.“ Biuro Sokołowskiego, we Lwowie. 1459 1

Wśródmięściu realność sprzedam potrzebne 4 tysiące. Szeregóły Sienkawska 1. 8. 1437 10-1

Sklep galanterijny na pierwszorzędnym ulicy Lwowa dobrze się rentujący jest z powodu stosunków familijnych z wolnej ręki do sprzedania. Zgłoszenia tylko pisemne pod „M. K. Z.“ do Administracji „Słowa“. 437 10-0

Dwupiętrowa kamienica narożna, 16 okien frontowych z powodu wyjazdu pod korzystnymi warunkami do sprzedania. Ul. Hoffmana 6. I p. 807 5

Pożyczki pieniężne

w każdej wysokości dla maj. kredyt każdego stanu na 5 do 6 procent za rok za rewersem w dowolnym czasie i ratach płatne. Pożyczki hipoteczne na 4 procent oprócz tego finansowe transakcje najszybszej i dyskretnie. Adres: Bank Bizomany iroda, Budapest, Königsgasse 49 Upraszają się o niemiecką korespondencję. 908 10-8

Realność około 4 1/2 morga gruntu, murywany dom, 2 stajnie, 2 stodoły, studnia, do sprzedania. Antoni Unger, Mała Sygniówka koło Lwowa. 916 10-3

Małe gospodarstwo 60 morg. z lasem, łąkami, sadem, ogrodem, dom mieszkalny piętrowy murywany, ogniotrwałe kryty, o 11 ubikacjach z dwoma werandami, wszystkie gospodarze zabudowania w dobrym stanie wraz z żywym i martwym inwentarzem do sprzedania stacya kolejowa w miejscu 20 minut ze Lwowa. „Gospodarstwo“ Administracja „Słowa“. 1232 1

MOTORY

benzynowe i naftowe sławne go wyrobu POLKE, — MŁO-CARNE kieraty oraz wszelkie przyrządy rolnicze poleca po nader przystępnej cenie na spłacie — M KORKES, Lwów, Lwów, Gródecka 10, warsztat reparacyjny. 308 6

Pierwszy krajowy zakład wyrobu gorsetów, Lwów, Jagiellońska 2, I. p. 503

500 guldenów

można zarobić miesięcznie bez ryzyka uczciwie, łatwo i bez kosztów. Proszę bezzwłocznie nadesłać swój adres pod „K. 257“ biuro anonsów „UNION“ Stuttgart Dannenckerstr. 11. 1295 26-1

Patenty

wyjednywa inżynier M. Gelbhaus rządowy i zaprzysiężony rzecznik patentowy. Wiedeń VII., Siebensterngasse 7, naprzeciw ek. urzędu patentowego. 18 ?

Poszukuje się sądownie

wywalone lub też jeszcze nie zaskarżone pretensje, od 5 kor. i wyżej pod korzystnymi warunkami do nabycia. Adres: W. R. Lwów, ul. Piastów nr. 19, I. piętro, drzwi nr. 7. 1357

Apteki z obrotem 10-20.000 poszukuje do wydzierżawienia Mr. Władysław Derkacz w Kołomyi. 1333 3

Nowo wybudowany dom dwupiętrowy, wolny od podatku, z ogrodem owocowym, przy ul. Kochanowskiego jest do sprzedania. Warunki udzieli z grzeszn. Dr. Kosiński, adwokat kraj. ul. Kraszewskiego 3. 1383 1

Hotel VICTORIA centralny punkt miasta, tuż przy stacyi kolei elektr. ul. Hetmańska 1. 8. w nowym energicznym zarządzie, poleca czyste i jasne pokoje za dobę po 80 ct., 1 zł., 1 zł. 20 i 1 zł. 50 ct. wraz z pościelą, sorwis i obsługa nie liczy się osobno przez dzieć tylko zajęte pokoje liczone będą za połowę ceny). 352 ?

LOKAL

składający się z 5 pokoi i przedpokoju przy ulicy Trybunalskiej liczbą 6 z dniem 1-go marca lub 1 kwietnia 1903 r. do wynajęcia. Lokal ten najlepiej się nadaje do przedsiębiorstwa handlowego, konfekcyjnego lub do biura asekuracyjne i t. p. Blizsza wiadomość w handlu porcelany Kazimierza Lewickiego ces. królów nadwornego dostawcy. 553 19-6

Teatralna 10. Od 1 lipca I piętro, 9 względnie 11 pokoi z przynależnościami do najęcia. 1011 1

Rzadka sposobność!

W Przemysłu na placu na Bramie jest obszerny lokal na punkcie pierwszorzędnym do wynajęcia. Ewentualnie także na pokój do śniadania etc. Wiadomości właścicielki we Lwowie Kopernika 5. 1307 5-3

Tylko dla lekarza emeryta,

lub takiego, który nie praktykuje, wynajmę mieszkanie na ul. Jagiellońskiej 2 pokoje z przedpokojem za pół darmo. Postęrestante „Lekarz“. 1400 2-2

Doniesienia różne.

CHOROBY weneryczne i zastarzałe, obogęta pięci chorozy skorne i kobiece, osłabienie na tle neurasthenii, leczy radykalnie Dr. Frisch. PASAŻ HAUSMANA, Liczba 8. Zabiegi lecznicze odbywają się pod osobistym dozorem. Budania mikroskopijne i endoskopijskie w godz. od 8—10 i 2—6 29

Zakład zastawniczy

Kasy Oszczędności miasta Jasła udziela codziennie pożyczek na zastaw wszelkich ruchomości, kosztowności, wyrobów ze złota, srebra i z innych metali, nieużytych wyrobów fabrycznych i rzekodzielnicych, wreszcie papierów wartościowych za opłatą umiarkowanych odsetek. 1390 5-3 Dyrekcyn.

Grupa pierwsza

naszego kalendarzyku składa się z trzech losów tj.: 1 węg. Czerwonego Krzyża, 1 węg. Bazylika i włoskiego Czerwonego Krzyża. Rocznie 8 ciągnięć o wygranych 40, 30, 20, 10 tysięcy koron itd. Przy tych losach nawet w razie amaryzacji strata wykluczona. Cena za gotówkę 86 kor. zaś na spłaty 100 kor. w ratach po 4 korony. Prawo do wygranych (już w marcu) po złożeniu 4 koron. Czas pocztowe i gazeta losowa po każdym ciągnięciu bez płatnie. Koszt w ubiegłych nie policzamy.

Dom bankowy

SCHÜTZ i CHAJES, Lwów pl. Maryacki 7

Chodniki

1026

Deptaki kokosowe, Ceraty, Maty, Linoleum

i t. p. — poleca W. Adamski Lwów — ul. Sobieskiego 4.

Reparacje i odnowienia powozów uskutecznią najtaniej zaszczytnie odznaczona fabryka powozów Likendorfa, ul. Żulińskiego 4. 1184 10-8

Fortepiany i pianina w największym wyborze jak zawsze na składzie J. Mussil przedtem J. Balko we Lwowie przy ulicy Karola Ludwika 7. 1248 30

Cierpiący na

przepuklinę popełniają zbrodnię!

przeciwko własnemu zdrowiu, jeśli nie spróbują mego wynalazku. Bez operacyi. Dostawiam złoty medal. Demonstracjami przed prof. Gussenbauerem. Prospekta pod dyskretyą gratis. Karol Tiesel, specjalista, Wiedeń VI., Amerlingstrasse 19. 1068

Odmrożenie

i z tego powstały świąd oraz czerwoność skóry usuwa w zupełności Balsam syberyjski wyrobu Jana Michnika, w Bochni

Za nadesłaniem przekażem 1 kor. wysyła się oplatnie. 599 30

Na raty

Ciągnięcie 1 marca. 5 losów węg. czerwonego Krzyża w 22 ratach po koron 8. 5 losów Bazylika (Dombau) w 24 ratach po koron 5. Prawo gry natychmiast po złożeniu pierwszej raty najdogodniej przekazem, dalsze czekami bezpłatnie. 1425 5-1

Dom bankowy

ROHATYN i ULAM Lwów, Sykstuska 8.

Zakład zastawniczy

Kasy Oszczędności miasta Jasła udziela codziennie pożyczek na zastaw wszelkich ruchomości, kosztowności, wyrobów ze złota, srebra i z innych metali, nieużytych wyrobów fabrycznych i rzekodzielnicych, wreszcie papierów wartościowych za opłatą umiarkowanych odsetek. 1390 5-3 Dyrekcyn.

Grupa pierwsza

naszego kalendarzyku składa się z trzech losów tj.: 1 węg. Czerwonego Krzyża, 1 węg. Bazylika i włoskiego Czerwonego Krzyża. Rocznie 8 ciągnięć o wygranych 40, 30, 20, 10 tysięcy koron itd. Przy tych losach nawet w razie amaryzacji strata wykluczona. Cena za gotówkę 86 kor. zaś na spłaty 100 kor. w ratach po 4 korony. Prawo do wygranych (już w marcu) po złożeniu 4 koron. Czas pocztowe i gazeta losowa po każdym ciągnięciu bez płatnie. Koszt w ubiegłych nie policzamy.

Dom bankowy

SCHÜTZ i CHAJES, Lwów pl. Maryacki 7

Każdy,
kto zaprenumeruje pismo
humorystyczno-satyryczne
„**BOCIAN**”
i nadeszłe do Administra-
cji kwartalną prenumeratę
w kwocie 2 korony, otrzy-
ma gratis i franco wspa-
niały **alendarz Boci-
na na r. 1903.** Admi-
stracja, Kraków ul. Kano-
niczna 16. 1031

S. WAGNER
mechanik
Lwów, pl. Bernardyński,
róg Halickiej l. 7.
polecą Maszyny
do szycia i do
haftów Singera
pierścieniowe i
central - Bobin.
Sprzedaż na ra-
ty. Nauka haftu
bezpłatna.
Przyjmuje wszelkie
reparacje. 102

Na
Karnawał
najnowsze 647
Gazy
Kwiaty
Koronki
Applikacje
Peleryny balowe
Rękawiczki
Wstążki
polecą najtaniej

MIKOŁAJ LUDWIG
Lwów — Hotel Żorza.

S. Motylewski
&
Krzyszkowski

Lwów, pl. Maryański l. 6
obok hotelu Francuskiego)
polecają:

Kapelusze i cylindry Habi-
ga, angielskie i włoskie.

Rękawiczki angielskie najle-
psze dla Pań i Panów.

Bielizna męska: Koszule od
kr. 3-80. — Kalesony od kr.
3-— Kołnierze po 40 hal.
manszety 70 hal.

Koszule frakowe z kołnier-
zem i manszetami przy-
szytymi.

Bielizna wełniana dr. Jae
gera

Obuwie męskie we wszyst-
kich rodzajach.

Kaloszki rosyjskie z Peters-
burga najlepsze.

Płaszczki gumowe od koron
31-—.

Bundy zimowe nieprzema-
kalne.

Płaszczki angielskie Raglan.

Kufry do podróży duże i
ręczne.

Torby urządzone z przybora-
mi toaletowymi.

Pledy i derki angielskie

Perfumerya
francuska i angielska
w największym wyborze.

Krawaty
dla Panów

w największym wyborze
i absolutnie najtaniej od
50 h. za sztukę.

Cenniki ilustrowane
franco do dyspozycji.

* Rok założenia 1890. * 1901

**Parowa fabryka wyrobów stolarskich i tartak
w Jaśle**

Znacznie rozszerzona i w maszyny najnowszej kon-
strukcyi zaopatrzona poleca swoje wyroby stolarskie,
jak: drzwi okna, posadzki deszczułkowe, dębowe, po-
dłogi miękkie, okrętowe, urządzenia sklepowe, portale,
bramy, schody etc. etc. — po cenach najniższych.

Kosztorysy darmo.

Telegramy: Stolarnia, Jasło.

NOWOŚĆ! Perfumy Gardenia

zapach silny, trwały i przyjemny

polecą

27

JAN IHNATOWICZ

Lwów, ul. Sykstuska l. 25 — plac Maryacki 11, (okok sklepu p. G. STARKA)
Kraków, Sukiennice l. 20. — **Przemyśl**, ul. Franciszkańska l. 24.

Oddział towarowy

Lwowskiej filii Banku Galicyjskiego

dla handlu i przemysłu we Lwowie. 24

» DOSTARCZA «

wyborowy węgiel kamienny

z pierwszorzędných krajowych i górnoślą-
skich kopalń do każdej stacyi kolejowej
i przyjmuje zlecenia w biurze swem we Lwowie, ul.
**Jagiellońska 3, I. piętro, a na węgiel kra-
jowy także przez swych zastępców, Pp.**

A. Kaczorowskiego w Rzeszowie,
Wilhelma Arnolda w Stanisławowie,
Dawida Tannenbauma w Przeworsku.
Saula Rollera w Złoczowie.

Patentowana:



Odsprzedający
są poszukiwani.

„Torpedo” studnia

jest najlepszą studnią terażniejszości,
trwała, mała, lekko idąca i tania.

Josef Friedlaender

Fabryka maszyn

Wiedeń, XX., Dresdnerstr. 42-46.
107

Wielkiej Encyklopedyi Powszechnej Ilustrow.

— wyszedł z druku — 877

Tom XXXII. broszurowany

— Cena Rs. 4.— —

Tom XXXI, XXXII. w oprawie Rs. 9-50.

Warszawa, Administr. Nowy Świat 47.

Księgarnia i skład nut S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie

Bukowski J. D. Ks. 880 2

Kazania pasyjne

tudzież nauki w czasie ćwiczeń duchowych dla młodzieży
gimnazjalnej z dodaniem kilku kazań przygodnych. — Cena
kor. 2-50, z przesyłką pozt. kor. 2-95.

— Do nabycia we wszystkich księgarniach. —

L. 306 Rso.

Żydaczów, 7 lutego 1903.

Ogłoszenie licytacji.

Celem oddania w przedsiębiorstwo budowy mu-
rowanej piętrowej szkoły w Rozdole o pięciu salach
naukowych i mieszkaniu dla nauczyciela, ogłasza się
ofertową licytację, która odbędzie się dnia 20 lutego
1903 r. o godzinie 10 przedpoł. w biurze c. k. Rady
szkolnej okręgowej w Żydaczowie.

Do ofert należy oSTEMPILOWANYCH należy do-
łączyć wadium 5 proc. ceny wywołania i deklarację,
że oferującemu znane są szczegółowe i ogólne wa-
runki budowy i że obowiązuje się warunki te w zu-
pełności wykonać. Kwota wywoławcza wynosi 28.397 k.
14 h. Przedsiębiorstwo budowy będzie oddane temu
oferentowi, który poda największy opust z ceny wy-
wołania i będzie zasługiwał na zaufanie. — Plan i ko-
sztorys na budowę rzeczony szkoły, tudzież bliższe
warunki licytacji są do przejrzania w biurze c. k.
Rady szkolnej okręgowej w Żydaczowie w godzinach
urzędowych. 1435 1

Z c. k. Rady szkolnej okręgowej
Przewodniczący ek. Starosta.

Rok założ. 1789. Rok założ. 1789.

JEDYNA KRAJOWA FABRYKA ŚWIEC

i blacharnia wosku 1347 9

Fryderyka Schubutha i Sp.

we Lwowie, Rynek, l. 45.

polecą: Świece woskowe, kościelne, stołowe
białe i pięknie malowane. Kwiaty do świec,
kwiaty ołtarzowe. Główny skład świec „Apollo”.

Cenniki szczegółowe na żądanie.



Nie wypadają włosy!

Nie tworzy się łupież!

Porost nowych włosów!

Żaden tajemniczy środek!

SMOŁA

uznana i polecana została przez wszystkie lekar-
skie powagi 479

jako najlepszy

środek do porostu włosów.

Pessl's Theer-Shampooing k. 4, 10, 20.

Pessl's Theer-Haarwasser k. 4, 10, 20.

ek. nadw. fryzjer damski
Sigmund Pessl, Wiedeń, I. Kärntnerstr. 28.

Karola Bałabana następcą

Józef Oźmiński

Lwów, ul. Halicka 23 — polecą

Herbaty chińskie

zbioru majowego z wyborym
smakiem i aromatyczną wonią:
Pół klgr. Congo cesarskie 2-— zł.
" " Familijnej 3-—
" " Melange 4-—
" " Imperial 5-—
" " Wyslewek z najl. her. 1-60
Zamówienia z prowincyi uskutecz-
cznia się odwrotną pocztą, nie li-
cząc opakowania. 82



KAWY

w najlepszych gatunkach o sma-
ku czystym, aromatycznym, w wo-
reczkach 4 3/4 klgr. opłacone do
każdej stacyi pocztowej:
Ceylon gruboziar. najprzed. 10-70 zł
Ceylon gruboziar. średnia 10-—
Cuba bardzo dobra 9-60
Portorico 9-20
Caracas 7-—
Ceylon perłowa 10-70
Mocca arabska 10-70
Jawa złota 10-70

K. 160.000

główna wygrana trzech
ciągnięć

**dnia 16 lutego i 2
marca 1903**

1 los kredytowy ziemski
Gewinnschein I. em.
z r. 1880.

1 los węg. czerw. krzyża.

1 los Bazylika (Dombau),
1 los Józjw („Dobrego
Serca”).

Wszystkie 4 sztuki w 32
ratach miesięcznych po
koron 4.— Natychmiasto-
we prawo gry po zapła-
ceniu pierwszej raty.

Listy ciągnięć „Neuer
Wiener Mercur” bez-
płatnie.

Kantor wymiany

Otto Spitz, Wien
Stadt, Schottenring 26.

PANIE będą mi wdzięczni,
gdy zażądają ob-
jaśnienia o moim bardzo wa-
żnym wynalazku. D. R. Pa-
tentowy egzemplarz całe lata
do używania k 2-40.
Prospekt gratis.

H. ENGELHARDT
Berlin Nr. 107. Bergstr.